Nr. 159. We Lwowie, — Sobota dnia 12. Lipca 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc. a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmuja: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Peres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 11. lipca.

Donoszą z Wiednia, że porozumienie, które dotychczas panowało w ankiecie co do połączenia Wiednia z przedmieściami, zostało w ostatnich dniach niespodziewanie a dotkliwie zachwiane. Namiestnik hr. Kielmansegg oświadczył bowiem, że rząd wymaga, aby jemu (rządowi) nadano prawo mianowania burmistrza Wiednia.

Czeskie namiestnictwo rozwiązując młodoczeskie stowarzyszenie chłopów podało następujące umotywowanie: Stowarzyszenie uchwaliło niedawno temu rezolucję, która jest wyrazem oporu przeciwko sankcjonowanej przez cesarza ustawie o nadzorze szkolnym, a nadto przekroczyło zakres swej działalności statutem określonej, bo zamiast ograniczyć się na popieraniu interesów chłopstwa, zajmuje się stowarzyszenie w wzmiankowanej rezolucji sprawami ogółu ludności.

Rezolucja młodoczechów w pierwszym rzędzie natrafiła na opór dlatego, „bo oznacza sprzeciwienie się sankcjonowanej przez cesarza ustawy".

Otóż o ile wiemy, są w Austrji wszystkie w życiu będące ustawy przez cesarza sankcjonowane, wobec czego każda chęć zmiany którejkolwiek ustawy musiałaby być według zapatrywania czeskiego namiestnictwa uważana za karygodną. Takie zaś ogłoszenie świętej nienaruszalności wszystkich paragrafów wszystkich ustaw, stoi w jawnej sprzeczności z warunkami rozwoju nowoczesnego ciała państwowego i z zasadniczemi ustawami państwa, które każdemu przyznają prawo wygłaszania swego zdania także i o ustawach sankcjonowanych.

Również nie szczególnie słusznym wydaje nam się drugi punkt motywów rozwiązania, który mówi, że choć zakres działalności stowarzyszenia ograniczony jest statutem do „popierania interesów chłopstwa", rezolucja wzmiankowana „dotyczy interesów ogółu ludności". Niesłusznem zaś wydaje nam się z tego powodu, bo przecież „chłopstwo" jest organiczną częścią ogółu ludności, wskutek czego interesa pierwszych są interesami drugich.

Wobec tego uważamy postąpienie to namiestnictwa czeskiego za niesłuszne — w cóżby bowiem zmieniły się nasze stowarzyszenia wszelkich odcieni, gdyby tego rodzaju postępowanie władz stało się regułą? Statutem określony zakres działalności byłby wtedy ciężarem, przez co cała wolność słowa i czynu byłaby zgniecioną i wytępioną.

A tego nie życzymy sobie wcale, w ogólności dla interesów wszystkich obywateli państwa, w szczególności zaś dla ugody czesko-niemieckiej. Zamykanie ust młodoczechom nie jest nawet według zdania niemieckich dzienników drogą do przeprowadzania ugody, przeciwnie w ten sposób tuczy się ducha, który wywołał sprawę Heinricha.

W berlińskich kołach wojskowych zwracają uwagę na ponowne powiększenie sił wojskowych w Królestwie przez Rosję.

Jenerał Hurko ma obecnie naczelne dowództwo nad 202 bataljonami piechoty, 135 szwadronami kawalerji, 410 armatami polnej artylerji i 20 batalionami rezerwy, ogółem nad taką ilością wojska, jaką w czasach pokojowych żaden jenerał nie rozporządza.

Major Wissmann ogłasza w *Post* dłuższą obronę wypowiedzianego przez siebie zdania o wschodnio-afrykańskich misjach, które wywołało w kołach protestanckich wielkie zaniepokojenie. Oświadcza on mianowicie w tejże, że nie chciał zdyskredytować niemiecko-ewangelickich misji, gdy konstatował, że wskutek lepszego zarządu, lepszej dyscypliny i metody, katolickie misje więcej zyskują, jak ewangelickie. W pismie swym twierdzi też Wissmann, że zdobycze angielskiej misji nie stoją w żadnym związku z kosztami ich utrzymania, i oświadcza, że jak tylko się jego zdrowie polepszy, będzie służyć misjom swojemi wiadomościami i stosunkami.

„Publiczne omówienie tych stosunków — mówi Wissmann w końcu — nie zważające na wszelaką polemikę, musi być na rękę walczącym w imię chrystjanizmu".

Z Brukseli donoszą: Alfred Defuisseaux i jego zwolennicy, postanowili zawiązać w Paryżu stowarzyszenie demokratyczne dla tych 600.000 bawiących we Francji Belgijczyków, którzy żądają dla Belgii głosowania powszechnego. Dzienniki brukselskie zapewniają, że stowarzyszenie nie będzie miało żadnych innych zadań, oprócz jednego, tj. pracy nad przyspieszeniem głosowania powszechnego.

Temps donosi, że parlament francuski ma być odroczony w pierwszej połowie lipca. Ponieważ cały budżet do tego czasu nie może być uchwalony, przeto postanowiono załatwić przed odroczeniem parlamentu tylko podatki bezpośrednie, które służyć mają dla Rad jeneralnych za podstawę do ułożenia budżetów departamentalnych. Przed ferjami kwestja objęcia przez Anglię protektoratu nad Zanzibarem jeszcze raz prawdopodobnie będzie przedmiotem dyskusji w parlamencie. O stanie rokowań angielsko-francuskich w tej sprawie nic zresztą nowego niewiadomo.

Dziennik paryski *XIX. Siècle* każe sobie telegrafować z Petersburga pod datą 6. b. m.: „Dopiero dzisiaj o 11. przed południem dowiedziano się tutaj o skazaniu zaaresztowanych w Paryżu nihilistów. Dzienniki wydały osobne wydania, które rozchwytywane były przez publiczność. Słychać, że minister spraw zewnętrznych Giers dziś rano z powodu skazania nihilistów w Paryżu wysłał dłuższy telegram do cara, bawiącego obecnie w Finlandji.

W kołach rządowych panuje przekonanie, że zawarcie obronnego przymierza rosyjsko-francuskiego nastąpi lada dzień, jeżeli już nie nastąpiło, co może trzymają w tajemnicy.

Kompletny tekst traktatu angielsko-niemieckiego, który się wczoraj w Londynie pojawił, zgadza się w ogólności z treścią telegramu Salisbury'ego, a zawiera tylko kilka ciekawych dodatków. I tak artykuł 11. „Rząd wielkiej Brytanii użyje wszystkich swych wpływów, aby ułatwić przyjaźne porozumienie, według którego sułtan Zanzibarski odstąpiłby Niemcom bez wszelkiego zastrzeżenia, z krain swych na stałym lądzie posiadłości wspomniane w koncesji niemieckiego wschodnio-afrykańskiego Towarzystwa. Według wzajemnego porozumienia otrzyma sułtan równocześnie z odstąpieniem wspomnianych posiadłości, jako wynagrodzenie za poniesione straty w dochodach, pewne odszkodowanie". Artykuł 12. Omawia odstąpienie Helgolandu.

Oprócz znanych postanowień przyznaje rząd niemiecki w wspomnianym traktacie mieszkańcom, co następuje: „dowolne wybranie przynależności do rządu brytyjskiego przez oświadczenie, które ma być wniesione do 1 stycznia r. 1892; do tej chwili obowiązujące ustawy krajowe i zwyczaje pozostaną prawomocnemi bez zmiany o tyle, o ile to jest możliwe, do roku 1910., obecnie istniejąca taryfa cłowa nie będzie podwyższoną; prawa posiadania majątków, pozostają niezmienne, również jak i prawa brytyjskich rybaków, łowienia podczas każdej pogody, przywożenia żywności, brania wody, załatwienia reperacji, ładowania towarów z jednego okrętu na drugi, sprzedawania ryb, suszenia sieci, i t. d.".

Z Londynu donoszą:

„Od czasu awantur gordonowskich nie działy się na ulicach Londynu tak burzliwe i tak wiele do myślenia dające sceny, jak w poniedziałek w nocy przed główną stacją policyjną Bowstreet. Położenie tym razem zdaje się być bardziej zaostrzone z tego powodu, że nieporządek wszczęli „stróże bezpieczeństwa" i że niezadowolenie ogarnęło zarazem członków różnych oddziałów służby publicznej. Choć sytuacja jest wielce naprężona, nie ma jednak obaw większych rozruchów, bo policja, pełniąca służbę na ulicach, zastąpiona została przez ochotników i obywateli. Energiczne zresztą postępowanie nowego prezydenta policji, który onegdaj 40 policjantów bez wahania z służby oddalił, wzbudza nadzieję, że wkrótce przywrócone zostaną normalne stosunki. Faktycznie rewoltują obecnie tylko policyści jednego okręgu miasta, choć zataić nie można, że na onegdajszem zgromadzeniu, na którem byli obecni delegaci z prawie wszystkich innych okręgów, podnosiły się ostre groźby i uchwalono ogólny strejk policjantów, aby dać wyraz sympatji pozbawionym służby kolegom. Swoją drogą, mimo tej uchwały, oparli się policjanci spełnianiu nocnej służby tylko w jednym okręgu.

Początkowo zażądali policjanci tylko rewizji warunków wynagrodzenia, obecnie zaś żądają oni nadto: podwyższenia wynagrodzenia o 15%, innego rozdziału godzin służbowych i dłuższych wakacji.

Ministrowie Smith, Stanhope i Matthews naradzali się wczoraj przed południem z prezydentem policji, a następnie z markizem Salisburym w tej sprawie; wynik obrad jest jeszcze jednak nieznany.

W podwórcu gmachu dyrekcji policji, w wielu domach sąsiednich, jakoteż w wszystkich prawie fabrykach są ustawione straże, bo zachodzą obawy, że demonstracje, choć nie tak gwałtowne jak onegdaj, jeszcze się powtórzą.

Socjalistę Williams'a uwięziono wczoraj pod zarzutem, że podjudzał pospólstwo do napadu na policję.

Z Londynu nadeszła wiadomość, że Salisbury przyjął we wtorek 8. bm. deputację kupców, mających stosunki handlowe z południową Afryką. Na przemowę przewodniczącego deputacji, tyczącą się ugody niemiecko-angielskiej, odpowiedział, że nie może pojąć, jakim sposobem ugoda co do krajów Damaras i Namaqua, może naruszać interesa kolonii na przylądku Dobrej nadziei. Obecny rząd nie jest odpowiedzialnym wobec Niemców w południowo-zachodniej Afryce. Niemcy w rzeczywistości żądały przyznania im terytorjum, aż do dwudziestego czwartego stopnia długości, jednakże rząd angielski jako granicę przyjął dwudziesty pierwszy stopień. Premier ministrów zaznaczył w końcu, że nie może teraz wchodzić w szczegóły, ale przy drugiem czytaniu billu o ustąpieniu Helgolandu do bliższego wyjaśnienia.

Winnych zamordowania serbskiego konsula w Pristinie uwięziono z wyjątkiem jednego. W sprawie tej donoszą z Konstantynopola: Indywiduum, które zmarły wicekonsul skazał na chłosty i na areszt, a które właściwie nazywa się Seyfeddin, przyznało, że w dzień po wypuszczeniu z aresztu było pomocne mordercy Marinkowicza, wraz z krajowcem Haudi'm, emigrantami Ibrahimem i Raifem i z cyganem Ayvazem. Wszystkich też udało się już władzom pochwycić z wyjątkiem Raifa, za którym śledzą władze gorliwie. Sprawę oddano na drogę sądową.

Organizacja rosyjskich knowań w Rumunii.

Rozstrzelanie Panicy nie odjęło odwagi rosyjskim panslawistom agitującym na terytorjum rumuńskiem przeciw obecnemu porządkowi w Bułgarji. Jakkolwiek podziemne roboty najemników p. Chitrowa nie zdołały wywołać rozruchów nad Maricą, to zaprawdę nie zbywało im na najszczerszych chęciach po temu. Według doniesienia przychylnego obecnemu rządowi rumuńskiemu *„Constitutionalul"* objawił się po zasądzeniu Panicy żywy ruch pomiędzy przebywającymi na terytorjum rumuńskiem ajentami panslawizmu. Zwłaszcza w miejscach portowych zauważano znaczny napływ tych żywiołów przewrotu, które wyczekiwały zdarzonej sposobności, żeby z obejściem czujności granicznych straży bułgarskich przejść na prawy brzeg Dunaju. Kilku emisarjuszom udało się rzeczywiście przedostać do Bułgarji i z tego powodu wzywa *„Constitutionalul"* rząd rumuński, żeby nareszcie wziął się energicznie do oczyszczenia kraju z tych żywiołów przewrotu, mających swoją centralną siedzibę w samym Bukareszcie.

Takie oczyszczenie nie będzie jednak łatwem nawet w razie, gdyby teraźniejszy minister spraw zewnętrznych, dziwną przejęty obawą przed potęgą rosyjską, zdobył się na ten krok energiczny, a to dlatego, że bardzo wielu poddanych rumuńskich, należących do różnych warstw tamtejszego społeczeństwa, stoi na żołdzie pana Chitrowo. Tak przynajmniej twierdzi *Telegraful*, organ zasługujący na wszelką wiarę. Dziennik ten twierdzi stanowczo, że oprócz istniejącej w Kiszyniewie rosyjskiej policji tajnej, czuwającej nad działalnością bułgarskich emigrantów w Rumunii, obrała sobie w Bukareszcie siedzibę tak zwana „Ajencja dyplomatyczna dla półwyspu Bałkańskiego", stojąca pod bezpośrednim kierownictwem p. Chitrowa, która obok politycznego szpiegostwa wszystkiego co się dzieje w Rumunii i w ogóle na całym Bałkanie, łączy w swych rękach nici rosyjsko-panslawistycznej agitacji w tych krajach.

Telegraful ogłasza, że posiada w ręku pisemne dowody na to, iż owa ajencja jest sprawczynią wszelkich niepokojów na Bałkanie, że ona to była głównie czynną w atentatach na prefekta Montowa i ministra Nacewicza, i zapowiada w najbliższym czasie szczegółowe i wyczerpujące omówienie tych rosyjskich szpiegowskich machinacyj. Do jakich środków ucieka się ta ajencja, żeby opinię publiczną urobić dla swoich poglądów, dowodzi doniesienie *Service special telegraphique*, które zamordowanie konsula w Pristinie zwala na austrjacko-bułgarską propagandę.

W tym samym celu starał się osławiony szpieg rosyjski Jacobsohn rozgłosić, że rozstrzelanie Panicy nastąpiło z polecenia Austrji.

Telegraful zamieszcza dalej ciekawe rewelacje o działalności rosyjskiej policji w Rumunii. Według pisma tego są ajenci rosyjscy czynnymi we wszystkich miastach rumuńskich. Pierwszy oddział ajentów stać ma pod kierunkiem rosyjskiego ministra Durnowa, a szefem oddziału tego w Rumunii ma być Mistrzenko w Kiszyniewie. Oddział ten czuwa nad zbiegami z Rosji. Drugi oddział pozostaje pod przywództwem Chitrowa i rozciąga działalność swą na cały półwysep Bałkański; ma on na oku rumuńskie, serbskie, czarnogórskie i bułgarskie sprawy i bierze udział w urządzaniu manifestacyj itp. Trzeci oddział ma charakter wojskowy i pozostaje pod przywództwem wojskowego attaché, pułkownika Taube. W usługach każdego oddziału pozostają nietylko Rosjanie, ale i Rumuńczycy wszystkich klas społecznych.

Obchody Mickiewiczowskie

na prowincji i za granicami kraju.

Figaro, który nie bardzo życzliwie jest względem nas usposobiony, podał w dodatku literackim rzecz zajmującą o Mickiewiczu. Artykuł pióra znanego publicysty Alfreda Rambaud, nosi tytuł „Mickiewicz, Napoleon, Francja". Autor wykazuje cytatami z dzieł naszego wieszcza, a przeważnie z „Pana Tadeusza", jakie silne węzły łączyły poetę polskiego z Francją, a zwłaszcza z Napoleonem, który był dla Mickiewicza bohaterem, a nawet czemś więcej. P. Rambaud pragnie dowieść, że Mickiewicz należał zarówno do Francji jak do Polski, i że w ruchu umysłowym Francji w XIX. wieku zajmuje on piewszorzędne miejsce. Na czele artykułu umieszczone jest tłómaczenie „Ody do młodości". W końcu żegna autor z rozrzewnieniem szczątki wielkiego poety, którego pamięć, jak powiedział Renan, pozostanie zawsze drogą Francji.

Turka (za Chyrowem). Staraniem tutejszego burmistrza p. Brysiewicza zawiązał się komitet celem uczczenia Mickiewicza. Ofiarność tutejszej inteligentnej publiczności sprawiła, że ta uroczystość wypadła jak najświetniej. Cudnie udekorowany katafalk w tutejszym rk. kościele z nieznaną dotąd w tym mieście okazałością, mając około 7 metrów wysokości, przybrany był pięknemi dywanami i żywemi kwiatami. Na froncie znajdował się biust wieszcza, obstawiony artystycznie wieńcami i kwiatami. Na nabożeństwie odbytem o godzinie 10. zgromadziło się oprócz całej inteligentnej publiczności także mnóstwo pobożnych polskiej i ruskiej narodowości. Podczas nabożeństwa rozdano około sto wizerunków poety, 200 książeczek z jego życiorysem i 50 egzemplarzy „Pana Tadeusza".

Proboszcz miejscowy wygłosił wzruszającą i piękną mowę.

Zaraz z kościoła większa część publiczności udała się do świątyni mojżeszowego wyznania, gdzie przy odgłosie muzyki i pięknego śpiewu rytualnego obchodzono tę samą uroczystość, a potem przełożony zboru wygłosił nader patrjotyczną mowę.

O godzinie 6. wygłosił jeden z tut. nauczycieli p. Ant. odczyt w szkole ludowej, gdzie zeszła się prawie cała publiczność tutejsza. Dzień ten uroczysty zakończyła wspólna biesiada w sali kasynowej.

Zaznaczyć trzeba smutną okoliczność, a mianowicie, że w ruskiej cerkwi nie było nabożeństwa, pomimo tego, że, jak głoszą wszystkie dzien.

LISTY ZE WSI.

SERJA II.

XXVII.

Jezupol 6. czerwca 1890.

Zanim zwłoki Mickiewicza przewieziono do Krakowa na Wawel, gdzie ma spocząć przy Poniatowskim i Kościuszce, jako ten, który słowem natchnionem dał narodowi siłę i zapewnił mu życie w grobie, i dał jemu wiarę, która sprawi kiedyś cuda — zanim przywitał w Krakowie wieszcza powracającego po śmierci, naród, pełen wzruszenia i zapału, zanim ks. arcybiskup lwowski odprowadził ciało na królewską górę i zanim książę kardynał krakowski nad tem ciałem pogrzebowe odprawił nabożeństwo, dokonano obrzędu mniej wspaniałego, a może głośniejszego, tam daleko na Zachodzie w Montmorency. Bo już tak jest na świecie, że co się dzieje nad Sekwaną, bywa głośniejszem od tego, co się nad Wisłą zdarza, i że Paryż jest rozdawcą chwały europejskiej i powszechnego uznania. Głośniejszym bywa Francuz, który napisał po francusku kilka fejletonów mających żyć dzień jeden, od Polaka, od Szweda, albo nawet od Niemca, który całe życie strawił na pisaniu dzieł użytecznych i poważnych; głośniejszym bywa twórca wszetecznej francuskiej powieści nieprawdziwej choć dowcipnej, od poety, choćby nawet angielskiego lub włoskiego, który zostawił dzieła, przeznaczone przetrwać wieki. Wiedzą o Dumasie i Zoli ci, których ucha nie doleciało imię Tennysona albo Leopardiego, choć jeden i drugi wielkim poetą w swoim wielkim narodzie. Kto pewno o Mickiewiczu nie słyszał, a ledwo o Krakowie i Polsce, dla tego imię Renana głośne, i to, że Renan przemawiał przy ekshumacji zwłok Mickiewicza, i że Mickiewicza nazwał geniuszem, głośniej podobno rozbrzmi po cywilizowanym świecie, jak cały zapał narodu w Krakowie.

Powiedziałem, że w Paryżu rozdają chwałę; źle się wyraziłem, w Paryżu rodzi się rozgłos; Paryż stanowi modę, która często przeminie, jak tchnienie wiatru, a czasem tylko zamieni się naprawdę w stałą sławę. Chwałę dają dopiero przyszłe pokolenia, najczęściej we własnym narodzie. Często około człowieka przeznaczonego do wyższej chwały tak cicho bywa za życia, jak gdyby się nie różnił od najzwyklejszego śmiertelnika. Wszak Słowacki był niezawodnie czarodziejem słowa, a kiedy pisał, nie wiedziano o nim prawie w Polsce, do tego stopnia nie wiedziano, że kiedy się zjechał w roku 1846 w jakiejś spiskowej sprawie w Wrocławiu, z wykształconą młodzieżą warszawską i gdy młodzieży powiedział jak się nazywa, spytali się go o to, czem się trudni, czy jest kupcem, czy inżynierem, czy lekarzem, a nie wiedzieli, że napisał „Lilę Wenedę" i „Balladynę." Świat dziś wysoko stawia ślepego poetę Anglii Miltona, i uważają powszechnie jego „Raj utracony", za jedno z arcydzieł powszechnej literatury. A jednak, gdy pisał „Raj utracony", i gdy dzieło to wydał, nie wiedziano o nim, nie zwracano nań uwagi; nie posiadł Milton za życia rozgłosu, dopiero w kilkadziesiąt lat po jego śmierci, ozwała się o nim sława.

A teraz wspominając rzeczy najwyższe, najświętsze, — któż wiedział o narodzie żydowskim, kiedy przygotowywał grunt pod chrześciaństwo? i któż o tem mówił w Rzymie albo w Atenach, albo w Aleksandrji, kiedy Chrystus obchodził miasteczka nad jeziorem Genezaret, kiedy rozsiewał ziarna, z których miało kiełkować zbawienie dusz i przeistoczenie dziejów, i kiedy szedł do Jerozolimy po śmierć haniebną. W samej Jerozolimie ludzie wykształceni wiedzieli tylko tyle, że lud sobie wyszukał nowego proroka. Zrazu ruszali ramionami z powodu gminnej łatwowierności, a potem zaczęli się obawiać, że z tego może wyniknąć jakiś rozruch niebezpieczny dla żydowskiej autonomii, i ze względów ówczesnej polityki utylitarnej, Chrystusa ukrzyżowali.

Rozgłos, to rzecz wcale inna, huczna, marna, rzecz chwilowa, rzecz mody. Dobry aktor, dobry krawiec, zuchwały rzezimieszek miewają rozgłos, chwały nie posiędą. Każda chwała spotka się kiedyś i gdzieś z rozgłosem i przy chwale ten rozgłos będzie wracać co lat kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt, w miarę zwrotów mody. Istotą chwały będzie stałe uznanie w mniejszem, albo w większem gronie ludzi. Sofokles bywa głośnym, ilekrotnie jakąś jego sztukę przedstawią, na jakiejś stołecznej scenie; wtedy piszą o nim po gazetach, i dowiaduje się o nim gawiedź, zawsze bywa sławnym, tj. wie o nim wiele, ocenia go kilku, a wpływa on na smak i na myśl wszystkich tych nawet, którzy o nim nie słyszeli.

Renan posiadł rozgłos wielki, swój własny, niezawisły od paryzkiej mody, kiedy napisał książkę, w której chciał dowieść, że Chrystus był bardzo szlachetnym człowiekiem, który bardzo wiele dobrego zrobił. Książka była przeznaczona dla ludzi i warstw, które zupełnie od chrześciaństwa odstąpiły i które nawet o tem łatwo zapominają, że żywe chrześciaństwo, jest dotąd wiarą olbrzymiej większości mieszkańców Europy. Zdawało się Renanowi, że broni chrześciaństwo przed zarzutem, jakoby była czczą albo szkodliwą bajką, że dowodzi, iż Chrystus żył na świecie i że nie był szalbierzem, jedno człowiekiem największej dziejowej miary. Książka jego napisana piękną francuzczyzną i rozmarzonym sentymentalnym stylem, jest zresztą pełna chwiejności i wątpliwości i wewnętrznych sprzeczności. Sprzeczne wywołała skutki. Spopularyzowała pomiędzy bezreligijnemi tłumami Paryża przekonanie bezreligijnych francuskich uczonych, że chrześciaństwo i Chrystus to rzeczy wielkie i piękne; dostawszy się w ręce wierzącej chrześciańskiej młodzieży, zachwiała wiarę i zrodziła wątpienie, ale przedewszystkiem wydała się kościołowi rzeczą straszliwie gorszącą. Kościół dawno się przyzwyczaił do tego, że się drukują najgwałtowniejsze napaści na religię i do tego, że wiele książeczek pisze się tak, jak gdyby chrześciaństwo było już religią minioną, umarłą podobnie jak hellenizm; ale zgorszył się tem, że napisano książkę lekko popularnie, a niby poważnie i to po francusku, prawiąc nieustannie o tem, że Chrystus był tylko ludzką dziejową postacią, a tak się zgorszył, że dał książce i autorowi rozgłos niebywały. Każdemu księdzu, w każdem kościele w chrześciaństwie, kazano z kazalnicy przestrzegać przed Renanem i jego książką. I będąc pacholęciem, słyszałem jak ksiądz w Jezupolu prawił gospodarzom i babom, parobkom i dziewkom, że jest jakiś Francuz, który się nazywa Renan, i który napisał książkę, której wierzyć niepowinni. Cieszył że się tedy Renan rozgłosem całkiem niepospolitym. Ten rozgłos byłby jednak od dawna poszedł w zapomnienie, gdyby Renan nie siedział w Paryżu i nie pisał elegancko po francusku, coraz to nowe dzieła, i gdyby nie bywał od Francuzów od czasu do czasu chwalony.

Ani przez chwilę nie powstanie w mej głowie wątpienie, aby sława Mickiewicza nie miała być większą od sławy Renana. O Renanie będą wiedzieć przyszłe pokolenia, że był uczonym orjentalistą i świetnym pisarzem prozą, który będąc wolterjaninem i racjonalistą, usiłował jednak zdobyć u racjonalistów względne uznanie wartości chrześciańskiej. Za sto lat nikt podobno czytać go nie będzie, a Mickiewicza będą czytać i będą się jego uczyć na pamięć i serca ludzkie będą drgać na rozkaz jego słów i sława jego będzie wzrastać z każdem stuleciem, a za tysiąc lat będą narody patrzeć wstecz na Mickiewicza jako na olbrzyma, który stanął wśród młodej jeszcze Słowiańszczyzny, wróżąc o Polski przeznaczeniu. Ale dziś Renan, jako Paryżanin jest o tyle głośniejszym od Mickiewicza, że słowami swojemi nowego rozgłosu Mickiewiczowi udzieli.

Dziwny to urok tego Paryża. Że jest, temu chyba nikt nie zaprzeczy. Kto stanie w nadsekwańskiej stolicy, ulegnie temu urokowi choćby się jak przeciw temu bronił. Świadkiem tego choćby książka, która w tej chwili leży na moim stole napisana przez p. Mycielskiego, a zatytułowana „Z pod wieży Eiffel", bardzo zajmująca i bardzo żywo napisana, w której widać, jak autor niekoniecznie chętny dla Paryża, trzeciej republiki, uległ urokowi czarodzieja, i śpiewa jego pochwałę. Zresztą naród nasz cały jest świadkiem tego, jaką moc magnetyczną posiadają imiona Francji i Paryża. Nikt podobno nie zaprzeczy, że największy z naszych poetów Mickiewicz, największym malarzem Matejko, ale gdy się sumiennie spytamy samych siebie, co nas spowodowało do tego, byśmy im już za życia to miejsce wyznaczyli, odpowiemy podobno, że to wyrok Paryża. Kiedy Mickiewicz stanął na katedrze w uniwersytecie paryzkim, rozszedł się jego głos po Francji jakby głos apostoła, mówił źle po francuzku, ale mówił z wiarą, z przekonaniem, z potęgą, które wszystkiemi władnęły. Sławiono go, czczono go, bito na jego cześć francuzkie medale i myśmy sami wreszcie śmielej uwierzyli, że powstał wśród nas człowiek wielki, skoro go nawet Francuzi stawiają na równi z Micheletem i Quinetem. Śmiech ludziom! O tamtych zapomną pojutrze, a imię Mickiewicza jak grzmot, będzie się rozchodzić przez stulecia.

Podobnie się stało i z Matejką. Kiedy Matejko posłał swoje pierwsze obrazy do Paryża, osądzili je Francuzi po słuszności. W roku 1867 było pełno u nich sympatji dla Polaków. Cara Aleksandra witali okrzykiem: niech żyje Polska! a Matejce pochwał nie skąpili. Choć po klęskach roku 1870 sympatje dla Polski ustały, nie było jeszcze zrazu tego serwilizmu wobec Rosji, który jest dziś hańbą republikańskiej Francji, przez czas jakiś tedy wzrastało powszechne uznanie dla dzieł Matejki, i nasz mistrz doczekał się najwyższych honorów, jakie w Paryżu rozdają za malowanie. Uwierzyliśmy tedy, że to wielki malarz, mieliśmy słuszność, ale do tego sądu nie doszliśmy podobno bez paryskiej pomocy. Szczęściem dla samoistności naszego sądu, stał się Paryż teraz carskim i wmawia sam w siebie, że podziwia brutalne powieści moskiewskie, których ani w ząb nie rozumie, a wszystko co polskie, obrzuca błotem i śmiechem. Wobec tego oparliśmy się przecie, śmiemy mieć inne zdanie od Paryżan, obstajemy przy tem, że Matejko jest wielkim malarzem, choć w kompozycji czasem pobałamuci, i nie przestajemy wierzyć w Mickiewicza, o którym Francuzi z umysłu zapomnieli. To, że poważniejsza część Francji przypomniała sobie dziś Mickiewicza, nie wpłynie już na nasz sąd, ale na sąd Europy.

Ciekawa to rzecz, zkąd się to bierze ów wpływ Francji i Paryża? Zapewne jednym z najważniejszych tego powodów jest to, że język francuski stał się już w średnich wiekach powszechnym językiem rycerstwa i że pozostał odtąd językiem najszerzej znanym na świecie, przeto rzecz napisana po francusku rozchodzi się najrychlej. Gdy nowa jaka idea powstanie, gdy nowy prąd zapanuje wśród dziejów, najgłośniejszym tego prądu wyrazem bywa jakaś książka francuska; i złudzenie powstaje naturalne, że Francuzi byli właściwymi tego prądu inicjatorami. Ztąd powstaje przesadne wyobrażenie o historycznem znaczeniu Francji i o talencie francuskich pisarzy. Francuzi prawie zawsze powtarzali tylko głośno obce echa, a bywali zupełnie oryginalnymi bardzo dawno za czasów rycerskich; poetycznego jeniuszu mają może mniej od innych wielkich narodów, a mimo to umieją w każdem pokoleniu owładnąć umysłami ludzkiemi, i zdaje się, że nie rychło utracą ten przywilej. Ale są istotne zalety Francuzów, które tłómaczą ich wpływ nadzwyczajny; zalety, powiadam, a nie cnoty, bo te zalety bywają często podobne do występku i ludzi pociągają za sobą do przepaści.

niki nasze, współbracia Rusini wszędzie brali czynny udział w tej uroczystości.

Nasze panie dobremi chęciami dużo się przyczyniły do okazałości tego obchodu, a mianowicie przez ofiarowanie kwiatów.

Z Błażowej otrzymujemy następujące pismo:

I u nas odbyło się w dniu sprowadzenia zwłok śp. Adama Mickiewicza nabożeństwo żałobne, na które zgromadziła się cała inteligencja tutejszego miasteczka, oraz znaczna ilość włościan. Nabożeństwo odprawili wszyscy tutejsi księża, a ks. wikarjusz Krupiński wygłosił w kościele kazanie stosowne.

Wieczorem tego samego dnia (4. lipca) odbył się odczyt o Adamie Mickiewiczu w sali tkackiej, połączony ze śpiewem dziatwy szkolnej. Odczyt miał tutejszy kierownik szkoły, pan Jan Wasung, a śpiewem dyrygował utalentowany muzyk, naucz. Fr. Ptaszyk.

Na pamiątkę sprowadzenia zwłok naszego wieszcza, założono tutaj czytelnię ludową pod nazwaniem „Adama Mickiewicza“.

Impuls do założenia tej czytelni dał proboszcz Leon Kwiatkowski i ofiarował na cel ten kwotę 5 złr., oraz 25 książek popularnej treści.

Rawa Ruska. Uroczystość 4. bm. wypadła nadspodziewanie świetnie. O godzinie 9. rano odbyło się solenne nabożeństwo żałobne w tutejszym kościele parafialnym, celebrowane przez ks. proboszcza łac. z asystą OO. Reformatów. Pośrodku kościoła ustawiono katafalk, ubrany zielenią i mnóstwem kwiatów egzotycznych, z pośród których widniał biust śp. Adama, udekorowany rozlicznymi wieńcami. Podczas nabożeństwa śpiewała młodzież szkolna pod dyrekcją p. Adamczyka, kierownika szkoły tutejszej, tudzież chór mięszany panów i pań na cztery głosy. Kościół zapełniony całą inteligencją tutejszą i mieszczaństwem w celu oddania należnego hołdu ś. p. królowi poetów naszych, nadawał nader uroczysty nastrój całemu temu aktowi.

Po odprawionej mszy św. przemówił z ambony tutejszy ks. proboszcz, przedstawiając pokrótce życie śp. Adama i czyny jego, którymi u narodu zasłużył sobie na tę cześć, jaką mu dziś cała Polska oddaje.

Wieczór, w lokalu kasynowym, odbył się koncert muzykalno-deklamacyjny przy takim natłoku publiczności inteligentnej tak miejscowej jak i okolicznej, że nietylko sala koncertowa, ale inne ubikacje były literalnie nabite.

Całość tego wieczorku muzykalno-deklamacyjnego wypadła pod każdym względem nader świetnie, a szczególnie deklamacja z „Dziadów“ Mickiewicza, „Improwizacja“ wygłoszona przez p. Czesławę Adamczyk i gra na fortepianie Thalberga fantazja z „Hugenotów“, oddana po mistrzowsku przez p. Marję Bocheńską, wywołały przeciągłe oklaski ze strony publiczności.

Borszczów. Jeszcze w niedzielę 29. zm. ks. proboszcz Wołoszyński, skreśliwszy z ambony w przystępnych dla ludu słowach żywot i działalność Adama, zaprosił wszystkich, w szczególności włościan, na odbyć się mające 4 bm. nabożeństwo. Zaproszenie nie pozostało bez skutku, gdyż w dniu uroczystości kościół zapełnił się nietylko inteligencją ale i włościanami a w szczególności młodzieżą włościańską. Katafalk był pięknie przystrojony kwiatami i zielenią, a na trumnie umieszczono biust Mickiewicza. Z wielu zaproszonych kapłanów unickich przybyli tylko zacni księża Bąkowski z Szuparki, Ulaniecki z Łanowiec i Tyszyński z Bilcza i odprawili nabożeństwo według gr. kat. obrządku. Sumę celebrował sam proboszcz Wołoszyński, a kazanie wygłosił ks. misjonarz z Jezierzan. Po nabożeństwie rozdano pomiędzy lud zakupione przez radę powiatową portrety Mickiewicza, „Złote myśli“ i inne broszurki.

Sala była przepełniona publicznością z miasta i całej okolicy, tak, że formalnie o karty wstępu dobijano się. Czysty dochód przeznaczono na ubogą dziatwę miasta Przeworska.

Uznanie w całem słowa tego znaczeniu za urządzenie uroczystości należy się p. Stan. Głębockiemu, nacz. sądu i prezesowi kasyna.

Nadmienić wypada, że bardzo przykre zrobiło wrażenie w całem mieście, że tutejszy zarząd miasta na tę sprawę ozięble i bardzo obojętnie się zapatrywał, w mieście bowiem nic a nic nie urządzono dla tej uroczystości, a w delegacji do Krakowa nie wysłano nikogo z mieszczaństwa, prócz burmistrza, który powinien był się postarać, by mieszczaństwo było także reprezentowane, a w mieście by zostały rozdane broszury o Mickiewiczu.

Przeworsk. Za staraniem tutejszego tow. kasynowego i oficjalistów ks. Lubomirskiego odprawił 4 bm. uroczyste nabożeństwo w kościele farnym ks. Stanisław Sypniewski w asystencji okolicznych księży i OO. Bernardynów.

Katafalk był wspaniale udekorowany, otaczały go piękne kwiaty z oranżerji ks. Lubomirskiego.

D. 6. bm. odbył się w budynku skarbowym wieczorek muzykalno-deklamacyjny na cześć wieszcza, urządzony staraniem kasyna i zarządu dóbr. Na estradzie, otoczonej kwiatami, stał biust Mickiewicza.

Z Niska donoszą nam: Dzień złożenia zwłok Adama Mickiewicza w grobach królewskich na Wawelu obchodziliśmy solennem nabożeństwem o godz. 9. rano w kościele parafialnym w Racławicach przy udziale licznej publiczności. Katafalk wspaniale udekorowany, był rzęsiście oświetlony. Przed tymże ustawiono popiersie poety okolone wieńcem i wstęgą z napisem: „Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono“.

Po odbytej mszy św., celebrowanej przez ks. kanonika Günthera, przemówił z kazalnicy tut. wikary ks. Pacuła, a wyjaśniwszy znaczenie obchodu i niezliczone zasługi wieszcza, pożegnał w rzewnych słowach drogie zwłoki w imieniu polskiego narodu.

Mowa ks. Pacuły rozrzewniła wszystkich. Do uświetnienia nie mało przyczynił się piękny śpiew pani Jaremowej i pana Zacharjasiewicza. Po nabożeństwie komitet rozdał kilkadziesiąt egzemplarzy portretu ś. p. Adama i dziełka: „O życiu i pismach Adama Mickiewicza“ między dzieci szkolne i lud wiejski, który licznie na to nabożeństwo przybył.

W Zakliczynie odbyło się w kościele parafialnym d. 4. bm. solenne nabożeństwo za spokój duszy Adama Mickiewicza, na które przybyło okoliczne obywatelstwo, mieszczaństwo, straż ogniowa w komplecie, cechy, dziatwa szkolna, lud wiejski i delegacje Kółka rolniczego z Paleśnicy z wieńcem i kamieniarzy z kamieniołomu w Bieśniku, gdzie nawet zaprzestano pracy, aby święcić ten dzień. Katafalk, ubrany staraniem komitetu, ginął wśród kwiatów, wieńców, girland i zieleni dostarczonych przez panie i wyglądał wspaniale. Po odprawieniu egzekwii, rozdano przeważnie pomiędzy lud wiejski 200 broszurek (Parylaka). Wielu obecnych urządziło pomiędzy sobą składkę i wręczyło komitetowi zebraną sumę na zakupienie i rozdanie większej ilości broszurek pomiędzy lud wiejski, co komitet bezzwłocznie uczynił. Kazania, chociażby tylko dla objaśnienia ludowi tej uroczystości — nie było, bowiem proszone o to duchowieństwo odmówiło, zasłaniając się wyraźnym zakazem z góry! Dotknęło to wszystkich boleśnie.

Równocześnie odbyło się także nabożeństwo i w synagodze, na którem wobec licznie zgromadzonych izraelitów, tutejszy rabin miał przemowę, objaśniając słuchaczy o uroczystości, życiu i działaniu poety, przedstawiając go jako przez Boga naznaczonego proroka, którego żydzi-Polacy czcić i kochać powinni, poczem rozdał słuchającym kilkadziesiąt broszurek, wręczonych mu przez komitet.

Paskany 7. lipca. Czytelnia polska urządziła na dniu 5. bm. żałobne nabożeństwo za spokój duszy wielkiego naszego wieszcza Adama Mickiewicza.

O godzinie 9 rano odprawił tutejszy proboszcz ks. Leja mszę śpiewaną, zaś kilku rzemieślników odśpiewało pieśni patrjotyczne. Po skończonem nabożeństwie przemówił ks. Leja do zgromadzonych, przedstawiając życie i działalność Adama Mickiewicza.

Po nabożeństwie prezes Czytelni polskiej na pamiątkę złożenia zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu, rozdał pomiędzy członków książeczki o życiu i pismach poety.

Na ręce Czytelni akademickiej krakowskiej nadeszły w dzień pogrzebu dwa wieńce. Jeden z napisem: „Adamowi Mickiewiczowi — Towarzystwo naukowe akademików Polaków w Wircburgu“; drugi „Adamowi Mickiewiczowi — Polacy-akademicy w Gryfii“.

Pomorzany 6. lipca. W starożytnym zamku pomorzańskim, niegdyś Sobieskich, a dziś własności hr Romana Potockiego, odbył się uroczysty wieczór muzyczno-deklamacyjny ku uczczeniu wieszcza narodowego A. Mickiewicza. Wieczór ten zgromadził liczne grono inteligencji miejscowej i z okolic, Rusinów i Polaków, mieszczan, a nawet izraelitów.

Wśród pięknie przybranej sali zamkowej, w której umieszczony był portret Mickiewicza, przybrany kwiatami, rozpoczął się wieczór odczytem ks Mścisza, administratora parafii. W dalszym ciągu nastąpiły śpiewy chóru ruskiego, solo, deklamacje i muzyka, na co złożyły się głównie siły miejscowe. Prawdziwy entuzjazm wzbudziły pieśni narodowe, układu zaproszonego na ten wieczór prof. p. Jana Czubskiego ze Lwowa, lub też przez niego improwizowane. Szczególniej ustęp „Unia“, łączący w sobie motywy polskie i ruskie, wywołał prawdziwy zapał w słuchaczach.

Podnieść należy, że Polacy i Rusini wspólnie wzięli czynny udział w wieczorku, jakoteż w nabożeństwie żałobnem dla wieszcza, które się w kościele parafialnym odbyło, przy licznie zgromadzonej ludności. Katafalk wspaniale przybrany staraniem ks. Mścisza, zarzucony był świeżemi różami, a w górze ozdobiony chorągwiami o barwach polskich i ruskich. Na froncie, który zdobiła złota li[illegible] umieszczono portret poety w wieńcu dębowym.

Rymanów. W dzień złożenia zwłok nieśmiertelnego poety solenne nabożeństwo odprawił ks. administrator Tomasz Wlazowski. Po nabożeństwie rozdano pomiędzy bardzo licznie zebraną publiczność wiele książek i fotografii Adama.

Wieczorem produkowała się muzyka z zakładu kąpielowego, wygłoszonych było trzy deklamacji i odczyt. Cały dzień prawdziwie świątecznie obchodzono i na długo pozostanie on w pamięci mieszkańców tutejszych jak i okolicznych wiosek.

Do głosów prasy, jakie podaliśmy już dotychczas o obchodzie Mickiewiczowskim, nie możemy nie dodać opinii *Narodnich Listów*, mogącej służyć za dowód, jakto stronniczość i zapamiętałość taką nawet uroczystość umieją wyzyskać dla swoich celów panslawistycznych, celów niezgodnych zgoła, ani z charakterem ani z istotą obchodu Mickiewiczowskiego.

W niedzielnym numerze swoim organ młodoczeski pisze o obchodzie Mickiewiczowskim w artykule, któremu daje tytuł: *„Słowiańska uroczystość Polaków“*. Artykuł ten kończy następujący ustęp: „Pocieszającem jest i każdego Słowianina napełnia dobremi nadziejami, że ta część polskiego narodu, która się dostała pod berło „ruskie“, po cierpkich doświadczeniach objawia największej żywotnej siły, najwyżej stanęła w pracy duchowej i ekonomicznej, a przytem z każdym rokiem przejmuje się więcej uczuciami przychylności dla Rosjan“.

W następnych zaś korespondencjach z Krakowa, znajdujemy tam taki ustęp:

„Na pierwszy rzut oka przybysz (w Krakowie) poznaje, że tutaj Polacy są w domu, u siebie. Nie dostrzeżesz napisów niemieckich na składach i narożnikach ulic, a gdy się który zjawi, chowa się skromnie za całą armadę cz. sz, scz. Nigdzie nie usłyszysz tak przyjemnej dla słowiańskiego ucha szpetnej niemczyzny, jak w Krakowie. Gdziekolwiek wstąpisz, w wszystkich urzędach głośno i dobitnie odzywa się świadomy praw swych język polski“ itd.

To spostrzeżenie nie przeszkadza jednak autorowi korespondencji przytoczyć zdanie, które miał mu powiedzieć pewien „publicysta warszawski“: „Kraków, panie dobrodzieju to nasza historja, ale życie nasze, to Warszawa!“ — i wyciągać z tego konsekwencji w myśl powyż przytoczonego artykułu.

Sprawy samorządu.

Wynik wyborów do rad powiatowych z grupy większych posiadłości w Krakowie: ks. Wawrzyniec Oprędek, ks. Stanisław Słotwiński, ks. Romuald Schwarz, Sobiesław hr. Mieroszowski, dr. Franciszek Paszkowski, dr. Kazimierz Morawski, Roman hr. Wodzicki, Felicjan Szybalski, Joachim Roztworowski, Władysław hr. Mycielski, Stanisław Ożegalski Jan Kirchmayer i Adam Łempicki.

W Brzozowie: Konstanty Bobczyński, Tadeusz Cybulski, Edward Duniewicz, Jan Dydyński, Zdzisław Madeyski, Jan Obst, Zdzisław Skrzyński, Kazimierz Trzciński, Zbigniew Trzecieski i ks. Gabryel Salustowicz.

W Tarnobrzegu: książę Hieronim Lubomirski, Zdzisław hr. Tarnowzki, Jan Martynowicz, Antoni Sokołowski, Jan Griesswald, Gustaw Hinzinger, Henryk Dolański, Stanisław Dolański, Zbigniew Horodyski, ks. Władysław Ciechanowicz i ks. Sylwery Herman.

W Kossowie: Franciszek Zajączkowski, Stan. Przybyłowski, Ludw. Czermiński, Franc. Mathias, Wład. Poluszyński, Stan. Bursa i Ferd. Poluszyński.

W Limanowie: Tytus Czyżewski, Zygm. Pruszyński, Stefan Romer, Wład Walter, Józef Matuziński, Józef Żuk Skarszewski, Stan. Potocki, Franc. Gross, Józef Mars, Jan Pieniążek i Kazimierz Mars.

W Myślenicach: Wincenty Schmidt, Czesław hr. Lasocki, Ryszard Brier, Bolesław Targowski, Józef Górkiewicz, Stefan Konopka, ks. Jakób Wolny, ks. Wawrzyniec Solak.

W Grybowie: Maciej Mączyński, Antoni Wejda, Stanisław Fihauser, Franciszek Paschek, Winc. Racieski, ks. Artur Jarmulski.

W Kamionce Strumiłowej: Julian Czerkawski, Stan. Łodyński, Jan Paygert, Bron. Rozwadowski, Alfred Stecki, Klemens Torosiewicz, Adam Thulie, Roman Ujejski i Antoni Wasilewski.

W Ropczycach: Romuald Wojciechowski, Adolf Rylski, Ludwik Doliński, Józef Michałowski, Adam Paliszewski, Henryk hr. Christiani, Henryk Zanderer, ks. Aleksander Chadalski, ks. Józef Radoniewicz i Teofil Wiśniewski.

W Łańcucie: Władysław Bzowski, Zygmunt Łastawiecki, Andrzej ks. Lubomirski, Wład. Oborski, Roman hr. Potocki, Stefan Prek, Zdzisław Wolski, Józef Kellermann i Zygmunt Drohojowski.

W Samborze: Maciej Zenon Serwatowski, Marjan hr. Łoś, Władysław Tchorznicki, Feliks Sozański i Wiktor Poten.

W Staremmieście: książę Alfred Sułkowski, Józef Mściwujewski, Franc. Ksaw. Topolnicki, Władysław Skarzyński, Jan Ramułt, Marjan Władyczyński, ks. Mich. Serwacki.

W N. Sączu: Wład. Żuk-Skarszewski, Wład. Głębocki, Władysław Kłobukowski, Euzeb. Zieliński.

W sprawie prawidłowego zorganizowania służby zdrowia w gminach wiejskich odbyła się wczoraj ankieta w c. k. namiestnictwie pod przewodnictwem p. namiestnika hr. Badeniego. W naradzie tej wzięli udział pp. dr. Wereszczyński jako reprezentant Wydziału krajowego oraz pp. radcy namiestnictwa Kurowski, Mandyczewski, Łoziński i protomedyk dr. Merunowicz.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Lwów, 10 lipca.

Na wstępie zaprosił prezydent radnych na egzamina w zakładzie dla ciemnych na piątek i w zakładzie dla głuchoniemych na sobote. — Radny Sleppe wniósł interpelację w sprawie nieporządków w miejscach ustępowych restauracji ogrodu miejskiego; prezydent przyrzekł wydać stosowne zarządzenie. Radny ks. Mazurak przedłożył do regulaminowego traktowania prośbę mieszkańców ul. Kochanowskiego (na Rurach) o zapobieżenie fetorom panującym na tej ulicy.

Przystępując do porządku dziennego, uchwalono wypłacić subwencję dyrekcji Muzeum przemysłowego, w kwocie 354 zł., na zaprowadzenie lamp Siemensa. — Radny Byk referował sprawę „poruczonego zakresu działania“ i w końcu swego referatu postawił następujące wnioski: 1) Tytułem wynagrodzenia za sprawowanie przekazanego zakresu działania domagać się subwencji państwowej w kwocie rocznej 115000 zł. na przeciąg 5 lat. 2) Przystąpić do ewentualnego wiecu miast austrjackich. 3) Gdyby ten wiec w b. r. nie nastąpił, wnieść do rządu odnośną prośbę co do subwencji. 4) Na wiec ten wybrać deputację. — Delegatami na wiec, mający się odbyć we Wiedniu, wybrano pp. prezyd. Mochnackiego, dr. Byka i st. radcę mag. Łyszkowskiego.

Następnie pozwolono p. Sidolemu na wystawienie budynku cyrkowego przy placu strzeleckim. Opłata miesięczna wyniesie 1200 zł., przedstawienia mogą się tylko odbywać przez sierpień i wrzesień a nadto p. Sidoli obowiązany jest dać dwa przedstawienia na ubogich. Na wniosek pana Walichiewicza uchwalono nowy podział miasta na sześć rejonów kominiarskich, zatwierdzono opracowaną przez magistrat nową taryfę i pomnożono liczbę koncesji kominiarskich z 14 na 16. W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono jeszcze subwencję w kwocie 200 zł. kolonjom wakac. dla dziewcząt, a 100 zł. tow. weteranów i załatwiono sprawę uwolnienia uczennic kursu dopełn. w szkole św. Jadwigi, od czesnego. Radni Jonasz i Schaff otrzymali urlopy dwumiesięczne, a dr. Blumenfeld sześciotygodniowy.

Starszemu radcy magistratu p. Tarnowskiemu udzielono urlopu dwumiesięcznego.

Nastąpiło posiedzenie tajne.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 11. lipca.

* **Broszura** „Słowo o najnowszych projektach finansowych dla Galicji“, zawierająca kompletny zbiór artykułów *Gaz. Nar.* w sprawie obecnie traktowanej „konwersji“, „inwestycji“ etc., wyszła z druku nakładem wydawnictwa *Gaz. Nar.* i każdy z nowo przystępujących prenumeratorów może ją otrzymać bezpłatnie na żądanie wyrażone Administracji *Gaz. Narod.*

* **Mianowania.** Pan Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego namiestnictwa dr. Stanisława hr. Mycielskiego, prowizorycznym koncepistą namiestnictwa.

Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady poczmistrzów: w Miejscu pensjonowanemu c. k. majorowi Wilhelmowi Haarowi, w Kolbuszowie poczmistrzowi z Jagielnicy Pawłowi Niemczynowskiemu i w Jordanowie ekspedytorowi pocztowemu Józefowi Borowcowi, zaś posady ekspedjentów pocztowych w Libiążu wielkim ekspedytorce Katarzynie Kristmann, w Ostrowie naczelnikowi tamtejszej stacji kolejowej Janowi Krzysztofowiczowi, w Makowie na dworcu kolei naczelnikowi stacji kolejowej Janowi Lewickiemu, w Olszanicy koło Złoczowa ekspedjentowi z Kałaharówki Edwardowi Metzgerowi, w Kurowicach ekspedytorce Jadwidze Madejskiej w Nowej Grobli naczelnikowi stacji kolejowej Stanisławowi Kaweckiemu, w Czarnej dyrektorowi banku hipotecznego Maurycemu Lazarusowi, w Łobzowie emer. konduktorowi pocztowemu Ludwikowi Woźniakowskiemu, w Mogilanach ekspedytorowi pocztowemu Stanisławowi Anderlemu i w Spasie ekspedytorce Marji Lechowskiej.

* **Kierownictwo c. k. prokuratorji państwa** obejmuje radca dr. Edward Sumper aż do zamianowania prokuratora. Dotychczasowy kierownik tej władzy radca wyższego sądu p. Woroniecki, obejmuje urzędowanie w sądzie apelacyjnym.

* **Papież** nadał Piotrowi Panasiukowi w Zbarażu order św. Sylwestra, za zbudowanie własnym kosztem cerkwi murowanej w Zbarażu.

* **P. Antoni Marja Kurpiel** otrzymał stopień doktora praw na uniwersytecie Jagiellońskim.

* **Habilitacja.** Wobec grona profesorów uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego odbył się w sobotę w auli *Collegii novi* wykład habilitacyjny dr. Brzozowskiego, który uzyskał godności docenta wydziału teologicznego w uniwersytecie Jagiellońskim. Prelegent za przedmiot wykładu obrał sobie temat: „Archeologja jako *fons dogmaticus*“. Na wykładzie obecnym był ks. kardynał Dunajewski.

* **Ks. Franc. Józef Battenberg,** najmłodszy brat księcia Aleksandra otrzymał na uniwersytecie lipskim tytuł doktora filozofii.

* **Przybył do Lwowa** Msgr. Meszczyński sekretarz kardynała Ledochowskiego, który woził biret dla kardynała Dunajewskiego, i zamieszkał u arcyb. Morawskiego.

— **Hr. Mikołaj Pajacsewich**, komendant korpusu w Budapeszcie, zmarł nagle w Gastein d. 6. bm. Daty z życia jego są następujące: Urodził się 27 lipca 1833 r. w Betfalu w Slawonii. W 16 roku życia wstąpił do armii, jako kadet do pułku szwoleżerów. W r. 1857 mianowany został adjutantem cesarskim. Odbył kampanię 1859 we Włoszech. W wyprawie przeciw Danii 1864 wziął udział jako pułko-

---

Nie masz miasta tak świetnego, jak Paryż, nigdzie nie będzie ci tak swobodnie i wesoło, oko twe spocznie wszędzie na szlachetnej architekturze, która się jednak nie domaga od ciebie, abyś na nią zbyt wiele zważał; ludzie bywają czasem niegrzeczni, ale przytem tak weseli, że o tem wnet zapomnisz, wszystko dokoła eleganckie, a ta elegancja jest w najlepszym smaku, a choć przebywasz w wielkiem mieście, widzisz tyle zieloności i oddechasz tak świeżem powietrzem, jak gdybyś był na wsi. Wszędzie znać zdolność Francuzów podobania się odrazu. Sami się bawią i tem samem bawią inne narody, każdą rzecz przedstawią gładko, przystępnie, ulegniesz ich urokowi i nawet trucizny zażyjesz chętnie, gdy ją podadzą w zręcznem francuskiem naczynku, a w dodatku ta trucizna bywa dziwnie ponętną; książka francuska o tem ci mówi, że wszystkie pęta starej moralności są przestarzałem barbarzyństwem, że choćbyś chciał, nie potrafisz się oprzeć twojej namiętności, i że prawo i zakon tylko wtenczas dobre, gdy służą twojej przyjemności, w innym razie są potępienia godne. Książka i teatr francuski nazywają cywilizacją i postępem wygodną słabość i rozpustę, i wstydziłbyś się nieraz, gdyby ci kto napisał po polsku to, czemu przyklaśniesz, gdy napisane po francusku.

Nie od dziś bywa Francja świata nadobną kusicielką, od dawna bawi się w syrene, a czem bywa dziś mieszczaństwo, tem była niegdyś szlachta — czem jest dziś Paryż, tem był przed wieki Wersal.

Wszędzie w pięknym Paryżu, i w piękniejszej Francji, widać ślady niedawnej tragedji, wszędzie godła rzeczypospolitej pokryły pomniki królewskiej chwały, a gdy pojedziesz do Wersalu, tragedja owa francuskiej królewskości, przystąpi do ciebie tak blisko, że zda ci się, iż uczułeś oddech Marji Antoniny. Wśród pałacyków i ogrodów, odczujesz jeszcze w całej pełni urok dawnej Francji, stanie przed oczyma twemi majestat, który pozbawiony był wszelkiej sztywności, odczujesz wykwint bez okazałości, odetchniesz ciągłem świętem, wśród którego szlachta francuska płynęła ku przepaści. Ci królowie wydadzą ci się ludźmi i smętno ci będzie wśród opuszczonych komnat, gdzie wszystko wspomina dawnych panów. A będziesz się dziwić, że tak straszna katastrofa, że rzeź tak okropna i upadek tak ciężki mogły spotkać ludzi tak miłych, tak czułych, tak szlachetnych, jak dworzanie Ludwika XVI. Siądziesz w ogrodzie, w cieniu drzew starych, przy świątyni miłości i odetchniesz wonią świeżego siana, a rozmyślając o zagadnieniu dziejowem, jedną tylko znajdziesz odpowiedź: ten król, ta szlachta uwierzyli, że natura ludzka jest tak dobrą, a rozum ludzki tak potężnym, że się mogą obejść bez wszystkich wędzideł, bez prawa, obyczajów, bez nadprzyrodzonej wiary dali folgę dowcipowi i namiętności, zawsze byli gotowi, czule rozmyślać o nędzy ludu i stronić od własnego majestatu, z zapałem poświęcenia pobiegli za morze bić się za dalekich Amerykanów, a nie rozumieli, że życie jest twarde, że obowiązek bywa nieugięty, że bywają progi, których nie wolno dowcipowi przestąpić. I świat się zawalił na ich głowę i pozostało za nimi wspomnienie, tęskne dla tych, co marzyć umieją, ale wciąż zagłuszane pustym śmiechem mieszczańskich zwycięzców.

Niegdyś wszystkie dwory i wszystkie szlachty naśladowały dwór Wersalski, mimo to, że chwała Francji była zbladła za Ludwika XV. Dziś Paryż wywiera ten sam urok na cały świat cywilizowany, choć rdza siadła na świetności i choć robak kwiat podgryza; a jednak ślady choroby dla wszystkich widoczne, i nie to złe, że Francja poniosła klęskę i że utraciła kilka powiatów kresowych, bo komuż to się nie zdarzy; to złe, że po klęsce umie świecić i nie umie się dźwignąć. Przeszłego roku zaćmiła ludzkość rozkosznem szaleństwem ogromnego jarmarku powszechnej wystawy, zawsze gości u siebie najpierwszych śpiewaków i najpierwsze baletnice, wydaje pisma najlepiej redagowane i jak rzekłem, bawiąc siebie, bawi drugich. Na tem nie poprzestaje w próżności swej, czasem wspomni inną chwałę, orężną potęgę, którą niegdyś słynęła, i drgnie na pamięć tego, że jeden naród, sąsiad niemiecki, zdołał bez sprzymierzonych Francję pokonać w pojedynku. Chęci odwetu nie okiełza rozumem, nie upokorzy przed obowiązkiem Francja, boć nie zwykła praw przeciwstawiać rozumowi; dla chęci odwetu odcięła sobie wszelkie drogi swobodnej międzynarodowej polityki, ale zarazem uczyniła wszystko, co mogła, aby odwet uniemożliwić. Najpierw, ustanowiła u siebie rzeczpospolitą, aby siebie osamotnić i aby stracić przymierza, któreby mieć mogła, potem zakochana we wczasie prywatnego życia oddała rządy w ręce niespokojnych demagogów, którzy sobie wyrywają teki, zmniejszając powagę narodu, i marnując jego skarby; potem będąc rzecząpospolitą, nie wywiesiła na sztandarze godności wolnych narodów, nie przeciwstawiła idei republikańskiej idei monarchicznej, nie szuka napowrót roli obronicielki wszystkich uciśnionych, jak ją do tego na cmentarzu w Mont moreney wezwał p. Władysław Koziebrodzki. Przeciwnie wmawia w siebie, że rozpoczęła zimną politykę utylitarną, do której nie jest zdolną i której nie rozumie, i w imię takiej polityki poniewiera wolnością, zamiatając prochy przed despotą Północy, który widząc jej skwapliwą usłużność tak się nią posługuje, jakby już Francją owładnął, jak pan służebnicą, a czuje, że na to, by mieć jej posługi, nie potrzebuje i palcem ruszyć, na korzyść zakochanej w carskiej wszechmocy. A tymczasem narody, które dotąd stały przy boku Francji, odstępują od niej, jedne po drugich, i zamiast miłości, zaczynają płacić nienawiścią. Tak zrobiły już Włochy, tak czyni Belgia a Polsce krwawi się serce za każdą zniewagę, której dozna od dawnej przyjaciółki. Mnożą się znaki, że ludzie, którzy już od wielu pokoleń byli Francuzami, Prowensale, Bretończycy, Baskowie, przypominają sobie, że byli niegdyś odrębnymi narodami, i namyślają się, czy nie mają odstąpić galskiej nawy. Złe to znaki, ponure to wróżby.

Klasy wyższe narodu francuskiego, dawna szlachta i stare mieszczaństwo nie sprzyjają dzisiejszym rządom i republice. Po większej części pragnęliby widzieć na tronie króla Francji, Filipa VII, i większa część ludu wiejskiego dzieli ich uczucia. Ludzie ci przyszli także do przekonania, że dobrą jest dla Francji wiara przodków, że potrzebnym dla niej silny ład rodzinny, zadatek społecznego ładu. Ale to wszystko aspiracje tylko, uczucia, treść do rozmowy. Pragnieniem Francuza i sprężyną do czynu, elegancki wczas, albo przynajmniej osobisty bezpieczny dostatek. Są w stanie pracować usilnie, ale na to tylko, by mieć bezpieczną starość, żenią się coraz bardziej niechętnie, dzieci mają po dwoje, przestali się mnożyć a zaczęli już wymierać, a patrzą obojętnie na to jak tam rządzą ci, których to bawi, że rządzą.

Przemysłowcy, finansiści i mnóstwo obojętnych, a wreszcie większość młodzieży są podporą dzisiejszej rzeczypospolitej. Wielu powiada: niechaj będzie, skoro pod nią możemy zarabiać i odpoczywać, a inni powiadają: Każdy inny rząd przyniesie z sobą jakiś szmat starego zabobonu, boimy się tedy zmiany rządu tak, jak się boimy katolickiej religii. Młodzi wreszcie wierzą jeszcze potroszę, że rzeczpospolita to postęp i wolność i zbawienie, ale ona stoi więcej tem, że jest, jak tem, żeby kto w nią wierzył. Stoi wreszcie tak, jak tyle rządów nowoczesnych, przekupstwem, protekcją, a niezmordowanem drobnem prześladowaniem tych wszystkich, którzy na jej sztandar nie przysięgli. To prześladowanie Francuzów bardzo niecierpliwi, oporu nie wywoła, bo Francuzi na wszelki opór zbyt wygodni.

I dlatego raz jeszcze w odwet orężny Francuzów nie wierzę: mogą się zbroić i pobrzękiwać orężem, mogą o tem myśleć, że zmuszając Niemcy do podobnych uzbrojeń, wreszcie wyczerpią ich siłę, ale nie zbiorą się na wojnę, gdy przyjdzie oręż wydobyć na prawdę. Dziś cały naród poszedłby na rzeź, i nikt nie zdoła przewidzieć jak wielkiemi byłyby wojny okropności. Trzeba wiele hartu, trzeba trochę barbarzyństwa na to, aby się naród wolny bez koniecznej potrzeby na takie naraził przeprawy, i bardzo wątpię, żeby matki i żony Francuzów pozwoliły francuskiej demokracji na rozpoczęcie zaczepnego boju, bez zupełnej pewności zwycięztwa. Wykwintna, wygodna Francja długo będzie się odgrażać, bić się tak łatwo nie będzie.

Co innego może Francją wstrząsnąć i sprowadzić nowy rozdział dziejów. Dotąd bywały we Francji perjodyczne rewolucje. Zrazu, po upadku Ludwika XVI. powtarzały się te rewolucje co lat kilka, potem bywały coraz rzadszemi. Napoleon I. i wróceni na tron Burboni panowali po lat piętnaście, Ludwik Filip panował lat ośmnaście, Ludwik Napoleon rządził Francją przez lat dwadzieścia dwa, a dzisiejsza rzeczpospolita trwa w tej chwili lat dwadzieścia i nie widać tego, aby się chwiała.

Za jej trwaniem dłuższem przemawia to także, że żywioł ruchawy, który rewolucję sprowadzał, jest dziś u steru i że sam sobie chyba nogi nie podstawi. Wszelako pewności nie masz. Literatura francuska wychowała stronnictwo, którego przekonaniem jest to, iż sędzia bywa zawsze gorszym od winowajcy i że zbrodni winne tylko prawo, które czynu zabrania. Wiktor Hugo głosił z apokaliptyczną pompą to ostatnie słowo francuskiej lekkomyślności, a wszelkiego rodzaju Katyliny znajdują w wierszach poetów uświęcenie swoich najbardziej zbrodniczych zamiarów. Dzisiejsi władcy Francji nie są to Katyliny, ale lękają się ich, oglądają się na nie, nie obchodzą się bez ich poparcia i robią im ciągle choćby małe ustępstwa. Dotąd dają sobie z nimi radę czapką i papką, pozornem ustępstwem i pensyjką, i porządek trwa we Francji niezamięszany, świetność nie niknie, a dobrobyt zwrasta, ale taka polityka ukłonów i grzeczności, doprowadzi kiedyś do tego, że radykalne żywioły poczują się na siłach, że lekkomyślnie zakłócą spokój narodów i że tem wywołają najpierw rewolucyjne podrygi, a wreszcie jakąś monarchię albo dyktaturę. A wtedy władza ująwszy Francję w swoje dłonie, może jeszcze pokaże, że to naród nad inne potężny, póki go nie powali jakieś niepowodzenie i póki się nie zacznie na nowo jakaś rewolucyjna piosenka. Mimo wszystkiego jest we francuskim narodzie i we francuskim kraju, wielki jeszcze zasób świetności i mocy. Łatwiej Francuzom jak komu innemu pozyskać przyjaciół, posiadają bogactwa prawie nieprzebrane i zdolność do czynów nadzwyczajnych w chwili zapału. Wszelako na to, aby się Francja dźwignęła napowrót stale i aby świetne porywy nie były tylko przerwami w nieustannym upadku, trzebaby, aby się odwróciła od bogów, którym hołduje i których cześć stała się od 200 lat treścią prawie całych dziejów francuskich; nie w świetności, nie w próżności, nie w wygodzie i zabawie jest istota cywilizacji. I Mickiewicz powiedział: Nie ten naród jest cywilizowany, który ma najlepsze gościńce i najpiękniejsze karczmy, tylko ten, który ma najwięcej obywatelskiego ducha, poświęcenia i miłości. — Tak zrządziły dzieje, że jeśli Niemcy mają uniknąć niebezpieczeństw, które z daleka widnieją, przyjdzie im podobno najpierw dowieść ducha sprawiedliwości wobec Polaków podległych pruskiemu berłu, a jeśli Francja chce znaleść nową siłę, którąby powstrzymała jej klęski, uczyni podobno najlepiej, jeżeli odczyta raz jeszcze i to z uwagą, słowa polskiego poety, który do niej także przemawiał a pochlebiał i nie psuł, tylko napominał i naprawiał. Nie wiem, co zrobią Niemcy, wiem niestety prawie napewno, że Francja dziś jeszcze tego nie zrobi, czego jej potrzeba.

Wojciech Dzieduszycki.

wnik. W kampanii 1866 pod Königgrätz stracił prawą rękę. W r 1874 został jeneralnym inspektorem kawalerji, a w r. 1886 komendantem IV korpusu w Budapeszcie. Mianowany na to stanowisko w miejsce Edelsheima-Gyulya, nie lubianego przez Węgrów, nie był i Pajacsewich przychylnie przyjętym. Z czasem jednak swojem postępowaniem, zwłaszcza, że w czasie pogrzebu Andrassy'ego dowodził osobiście oddziałem wojskowym, zyskał sobie powszechne uznanie; przypisywano mu nawet oddanie cytadeli budapeszteńskiej miastu.

* **Festyn Gutenberga.** W niedzielę dnia 13. lipca br. na Górze zamkowej odbędzie się staraniem Towarz. drukarskiego „Ognisko" na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierot, ku uczczeniu 450 rocznicy wynalezienia druku „Festyn Gutenberga" z uprzejmym współudziałem Towarz. śpiewackiego „Echo" i przy udziale kompletnej muzyki 30 pułku p. pod kierownictwem swego kapelmistrza — Na festynie urządzoną zostanie drukarnia z najnowszą maszyną pospieszną. W drukarni tej wydrukowaną zostanie na miejscu zredagowana „Jednodniówka". — O godzinie 6 rozpocznie się koncert muzyki wojskowej i Tow. śpiewackiego „Echo" — O godz. 8 obraz z żywych osób przedstawi w oświetleniu ogniem bengalskim „Gutenberga oglądającego pierwszy odcisk swojej biblji". — Przez cały czas trwania festynu oddaną zostanie do użytku publiczności strzelnica, zaopatrzona w floberty. O zmroku zostaną oświetlone odpowiednie transparenta i emblemata sztuki drukarskiej. Bilet pojedynczy 20 ct. Bilet familijny na 4 osoby 60 ct. Dzieci niżej lat 10, w towarzystwie rodziców mają wstęp wolny. Odbycie festynu oznajmią chorągwie wywieszone w Rynku w lokalu Tow. ochotn. straży pożarnej i z miejskiej strażnicy przy ulicy Czarnieckiego Początek o g. 4 po południu. W razie niepogody odbędzie się festyn w niedzielę dnia 20. lipca br.

* **Nowe marki pocztowe.** Rozporządzeniem ministerstwa handlu z d. 27. im. postanowiono wydawnictwo nowych znaczków pocztowych, a mianowicie po 1 ct. (ciemno szare), 2 ct. (jasno bronz.), po 3 (zielone), po 5 (czerwone), po 10 (niebieskie), po 12 (ciemno-czerwone), po 15 (ciemno czerwone), po 20 (oliwkowo-zielone), po 24 (szaro-niebieskie), po 30 (ciemno-bronzowe), po 50 (fioletowe), po 1 zł. (ciemno-niebieskie) i 2 zł. (ciemno-czerwone). Część nowych znaczków wejdzie w życie z d. 1. września, reszta zaś po wyczerpaniu istniejącego nakładu.

* **Sprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza na Wawel.** Pod takim tytułem z upoważnienia Wład. Mickiewicza wyjdzie nakładem drukarni Związkowej w Krakowie w 20.000 egzempl. Ilustrowana broszura pamiątkowa, obejmująca dokładny opis uroczystego sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza. Oprócz zarysu czynności, poprzedzających uroczysty akt przywiezienia zwłok do Krakowa, w broszurze zamieszczone zostaną wszystkie przemówienia, jakie wygłoszone od chwili ekshumacji w Montmorency, aż do złożenia w krypcie na Wawelu; wymienione będą wszystkie wieńce i deputacje, które je niosły, oraz opisy uroczystości w Paryżu, w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i na obczyźnie. Części ilustracyjną wydawnictwa zajmuje się znakomity artysta malarz Piotr Stachiewicz.

* **Do sejmu bukowińskiego** wybrani: w Radowcach hr. Hormuzaki, w Suczawie star. Pompe, w Sereće radca namiestnictwa Wysznowiec. Izba handlowo-przem. wybrała dotychczasowych reprezentantów swoich: Jakóba Kohna i Dawida Tittingera. Wybory w m. Czerniowcach zostaną dopiero dziś ukończone.

* **Ks. kardynał Dunajewski** w krakowskiej Radzie miejskiej. Odbierając gratulacje reprezentacji miasta Krakowa, wyraził ks kardynał życzenie złożenia tejże swego podziękowania.

Wczoraj więc o godz. 12 w południe zawitał arcypasterz do świątecznie przystrojonej sali radnej i przyjęty przez całą Radę in corpore i oraz wszystkich urzędników magistratu, zajął miejsce na wzniesionym tronie, okrytym purpurą i przemówił w ciepłych słowach, dziękując reprezentacji królewskiego grodu za życzliwe i serdeczne powitanie go na nowem a zaszczytnem stanowisku, na które powołała go wola monarchy i stolicy apostolskiej. Ks. kardynał oświadczył, że będzie prosił Boga aby błogosławił miastu i przez jego reprezentantów i aby przywrócił mu dawną świetność.

Prezydent p. Szlachtowski dziękując ks. kardynałowi za zaszczycenie Rady miejskiej swoją obecnością, wnosi trzeciokrotny okrzyk na cześć arcypasterza.

* **Popis w zakładzie ciemnych** odbył się o godzinie 10. Galicyjski zakład dla ciemnych we Lwowie, zbudowany został w r. 1845 przez śp. Wincentego Zarembę Skrzyńskiego, a otwarty w r. 1851. Odtąd przez lat 39 kierowany wprawnemi dłońmi zacnie miłosierdzia, przez poświęcenia nauczycieli, spełnia wzniosłe posłannictwo swoje, wszczepiając w dusze ciemnych światło wiedzy i dając im przez naukę rzemiosł możność zapracowania na życie. W zakładzie tym uczą elementów religii, języka polskiego, deklamacji, czytania wypukłego, rachunków, pisania, geografji i historji, nauk przyrodniczych, śpiewu, muzyki i wreszcie robót ręcznych. Mimo szczupłości funduszów, mimo ciasnoty lokalu, krepującej wszelką swobodę w nauczaniu, mimo, że nawet utrudnia brak polskiej drukarni książek dla ciemnych, zakład ten nie zaprzestał dotrzymując kroku zagranicznym, a nawet przewyższając je w dziale robót kobiecych. Dyrektorem zakładu jest książę Jerzy Czartoryski, zastępcą ksiądz G. Jurkowski. Nauczycielem i kierownikiem zakładu od początku jego istnienia jest p. M. Makowski. Nauką robót ręcznych zajmuje się z prawdziwem poświęceniem i poprostu [illegible] Religii uczy [illegible] pomocnikiem nauczycielskim Julian Topolnicki. [illegible] administracyjną zajmuje się p. [illegible] chłopców i 14 dziewcząt.

Dziwne wrażenie robią twarze tych dzieci z powodu kalectwa, [illegible] smutkiem powleczone; ruchy ich palców szybkie, nerwowe, a dziwnie subtelne. [illegible] Zadziwia niezwykła ich wprawa [illegible] rachowanie, rachunek [illegible] cztery działania, [illegible] wykonują w pamięci szybko i bez pomyłki. Jeszcze większe zdumienie wywołuje [illegible] pisania [illegible] deszczułki [illegible] cionkami, [illegible] do papieru [illegible] się na [illegible] między [illegible] każdą [illegible] 5 stosownych [illegible] zamiast do [illegible] jest system [illegible] od kartkę [illegible] od strony [illegible] litery, które [illegible] niebiesko, [illegible] w za[illegible] kładzie rozmaitych rzemiosł, wśród których koszykar-

stwo najważniejszą odgrywa rolę, a nadto pobierają tu ciemni naukę muzyki i śpiewu. Po popisie, na którym był obecny p. namiestnik, rozdano nagrody. Z pomiędzy dziewcząt odznaczyły się pilnością: Tekla Michalska, Katarzyna Tomas, Marja Durdel i Barbara Mazejło; z chłopców: Józef Łaś, Piotr Kurylas i Dindorf.

* **Rymanowska kolonja lecznicza** wyjeżdża ze Lwowa nieodwołalnie dnia 16. b. m. o godzinie 5 rano.

* **Pożar.** Dziś o godz. pół do 12 w południe zajęła się lodownia przy ulicy Wronowskich. Zanim straż ogniowa zjechała na miejsce pożaru, rozebrało wojsko odkomenderowane z cytadeli dach na palącym się budynku i ugasiło ogień, który ze względu na bliskie sąsiedztwo domów krytych gontem, mógł przybrać groźne rozmiary.

* **Zjazd chirurgów polskich** odbędzie się w dniach 15, 16 i 17 b. m. w Krakowie. Posiedzenia zjazdu odbywać się będą w sali wykładowej nowej kliniki chirurgicznej. Referatów bardzo ważnych, traktujących o sprawach, któremi obecnie chirurgja najwięcej się zajmuje, zgłoszono bardzo wiele. Zjazd zapowiada się świetnie nietylko pod względem naukowym, ale i pod względem liczby uczestników, którzy zbiorą się ze wszystkich ziem polskich. Przewodniczącym zjazdu jest prof. Rydygier.

* **Wpisy do szkoły fachowej** dla przemysłu drzewnego w Stanisławowie odbywać się będą za rok szkolny 1890/1 przez miesiąc lipiec. Uczniowie, chcący się zapisać, mają się zgłosić do zarządu szkoły, gdzie udzieli się im bliższych wskazówek.

* **Doroczny egzamin** sierót wychowawczych w zakładzie drohowyzkim fundacji St. hr. Skarbka, odbędzie się w poniedziałek d. 14 bm. przed południem, na który kuratorja publiczność interesującą się tym zakładem zaprasza.

* **W niedzielę d. 13. lipca** o godzinie 10 podczas nabożeństwa w kościele OO. Franciszkanów, wykona pod kierownictwem swego nauczyciela M. Signio, chór wychowanków orm zakładu naukowego im. Torosiewicza dziewięć utworów religijnych.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** stowarzyszenia młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę dnia 13. lipca 1890 o godzinie 4 w salach Koła towarzyskiego.

* **Wydział** Tow. „Bratniej pomocy wszechnicy lwowskiej" mając na celu wspomaganie biednych, a poszukujących pracy akademików, zwraca się do szanownej publiczności z prośbą, by po kandydatów na lekcje w miejscu lub na prowincji zwracała się łaskawie do Towarzystwa „Bratniej pomocy", zarówno uprasza się pp. naczelników biur, adwokatów, aby wolne posady obsadzali łaskawie kandydatami przez Towarzystwo poleconemi. Zgłoszenia przyjmuje akad Mieczysław Mściwujewski i akad. Mieczysław Zajączkowski, w biurze Towarzystwa „Bratniej pomocy" we Lwowie, Rynek l. 24.

* **Wielce szanowny ksiądz dr. Jan Siemieński**, którego pracę o instytucji Elberfeldzkiej zmieniwszy odpowiednio do wymagań redakcyjnych, zamieściliśmy w numerze 151 *Gaz. Nar.* z 3 b. m. pod tytułem „Opieka nad ubogimi", zwraca naszą uwagę, że Elberfeld, w którym rozkwitła pomieniona instytucja, nie jest to Elberfeld saxoński, lecz Elberfeld nad Renem w okręgu pruskim Düsseldorfskim. Nadto zaś dodaje w swym liście do Redakcji pisanym: „W artykule opuszczono kilka słów, które zmieniają praktyczność myśli mojej. Wspominałem, że do pomocy oddziałów szczegółowych, zajmujących się kontrolą i opieką nad ubogimi dałoby się może zaprosić panie z towarzystw św. Wincentego i św. Salomei, lecz dodałem, co opuszczono: „z zachowaniem dotychczasowej zupełnej autonomii tych towarzystw". Łączę wyrazy szacunku.

Ks. Jan Siemieński.

* **Papier listowy** z widokami Lwowa, wydała znana lwowska firma pp. Seyfartha i Dydyńskiego. Ogólny widok Lwowa, św. Jur, kościół OO. Bernardynów i gmach sejmowy, tworzą przeważną serję winietowanych w ten sposób papierów listowych. Wykonanie jest eleganckie i może iść w zawody z podobnemi wydawnictwami francuskiemi.

* **Z towarzystwa c. k. wojskowych weteranów.** Wydział towarzystwa zamianował w myśl §. 51 statutu prezesem swoim p. Teofila Teichmana a zastępcą p. Józefa Widta.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 11. bm. o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz w południe dnia 10. bm. do 12. godz. w południe d. 11. bm., mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny od S do NW, co do siły słaby (1·0), stan nieba zmienny, powietrze wilgotne (66 % wilg. względ.), opadu nie było.

Średnia temperatura w tym czasie była + 20·4°C, najwyższa + 28·0° C wczoraj po południu, najniższa + 15·0° C w nocy.

Uwaga: Cała doba była przy zmiennym stanie nieba pogodna.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się na zachod. wybrz. Norwegii; zwyżka 770 do 765 mm. w półn. Hiszpanii; zniżka drugorzędna utworzyła się w środ. Rosji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 759 mm. Barometr idzie w górę.

Prognoza na dobę następną od 12. g. w południe d. 11. bm do 12 w południe d. 12. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku półn. zachodni, co do siły mierny (2 – 4); średnia temperatura doby obniży się do + 17° C; niebo będzie przew zachm. względna wilgotność powietrza podniesie się do 75%; opad: deszcz chwilowy.

* **Jutro**, d. 12. lipca św. Henryka. — Sobor 12 Ap.

— **Na wczorajszym bankiecie** strzeleckim w Berlinie, w którym i kobiety uczestniczyły, odczytano odpowiedzi telegraficzne panujących, mianowicie ces. Franciszka Józefa, ces. Wilhelma, króla Humberta i Leopolda belgijskiego, na przesłane tamże depesze powitalne. Wszystkie te telegramy przyjęto aplauzem hucznym, poczem niejaki Waniczek (z Wiednia) wychylił toast na cześć trójprzymierza, jako silnej gwarancji pokoju.

Teatr, literatura i muzyka.

Teatr. Wczorajszy wieczorek humorystyczny p. Fiszera powiódł się do każdym względem. Publiczność zapełniła teatr jak podczas występów panny Marcello lub p. Kotarbińskiego i szczerze się uśmiała z wybornych typowych figur p. Fiszera, tryskających humorem i uderzających rzeczywistą prawdą kolorytu.

P. Fiszer wystąpi jutro w sobotę po raz drugi w wieczorze humorystycznym z swoich monologów złożonym. Program zupełnie nowy. Ceny zniżone. Początek o godzinie 8. wieczór.

— Debiuty na scenie warszawskiej uzyskały pp. Kłosowska i Wróblewska, obydwie z teatru krakowskiego.

— P. Kuśmiński napisał melodramat p. t. „Zły duch". Sztukę tę wystawia bawiący w Warszawie teatr poznański.

— Teatr ruski p. Biberowicza zjechał do Nowego Sącza, gdzie rozpoczął szereg przedstawień w języku ruskim. Polska publiczność uczęszcza licznie na te przedstawienia.

— Nowe książki nadesłane do Redakcji: Zakład Drohowyzki. Kilka wspomnień i uwag, skreślił Juliusz Starkel, b. członek kraj. Rady szkolnej i b. dyrektor zakładu drohowyzkiego. Lwów. Nakładem Redakcji *Ekonomisty polskiego* w drukarni ludowej 1890.

Przegląd polski. Kraków. Rok XXV. Zeszyt I. za miesiąc lipiec 1890, zawiera: Inne czasy, przez ***. O kwestji socjalnej, przez dr. J. Milewskiego, Zagraniczne szkoły rolnicze (Wrażenia z podróży) przez E. Godlewskiego i E. Januszewskiego, Anglja i Rosja w Azji (dok.) przez J. Popowskiego, Kronika literacka Przegląd polityczny. Wspomnienie pośmiertne o Oskarze Kolbergu.

Przegląd akademicki 1890. Zeszyt VI. za miesiąc czerwiec, zawiera: Słowo wstępne o uroczystości Mickiewiczowskiej, Słowo do ludu o Adamie Mickiewiczu, śliczny wiersz Marji Konopnickiej. Z nad Odry i Warty nad Wisłę, Adama Rozwadowskiego. Realizm i naturalizm w sztuce i literaturze (c. d.), Franciszka Krzeka. Pokolenie najmłodsze K. Ehrenberga. Akademicki Zjazd słowiański Marjana S. Grzybowskiego. Sprawozdania literackie. Korespondencje: Z Krakowa (J. O. Kamieniecki) ze Lwowa (X. i B. Baranowski), Ballada jakich wiele, Abir.

Elementarz dla szkół ludowych, ułożony z polecenia Rady szkolnej krajowej. Cena oprawnej książki 30 ct. we Lwowie. Nakładem Zakładu narodowego im. Ossolińskich 1890. Elementarz ten jest bezwarunkowo najlepszy ze wszystkich, jakie dotąd mieliśmy, a przystępna cena — 30 ct. za książeczkę oprawną, która ma służyć młodziutkim uczniom przez pierwsze dwa lata ich nauki, jest bezprzykładnie niską. Za to, że wydawnictwo to drukarni Zakładu narodowego im. Ossolińskich wypadło i pod względem zewnętrznym jak najstaranniej, należy się prawdziwe uznanie dyrektorowi p. Zdzisławowi Onyszkiewiczowi.

— Kilka słów do braci wieśniaków, napisała na pamiątkę sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza Jadwiga Zubrzycka, nauczycielka ludowa w Wilanowicach. Wydał St. Buszczyński w Krakowie.

— Kasa wzaj. pomocy artystów teatrów warszawskich. Majątek stowarzyszenia wynosi 89.249 rs. Dochody w r. 1889 przyniosły 11.390 rs. wydatki wynosiły 2.852 rs.

Dział ekonomiczny.

Stan banku austro-węgierskiego z dniem 7. lipca br. był następujący: banknoty w obiegu 717,407.347 zł. (więcej o 1,753.000 złr. aniżeli poprzedniego tygodnia); zapas kruszcowy 243,518.000 (więcej o 1,165.000 zł.); portfel 153,242.000 zł. (więcej o 205.000 zł.); lombard 24,168.000 zł. (więcej o 1,317.000 zł.); rezerwa w banknotach 38,681.000 zł. (mniej o 342.000 zł.)

Dla udających się na wystawę do Wiednia ogłasza komitet Towarzystwa gospodarskiego że dla członków swoich uzyskał zniżenie ceny jazdy kolejowej: na kolei Karola Ludwika 50%, kolei północnej ces. Ferdynanda 3%. Bilet pojedyńczy II. a względnie III. klasy, opłacony do Krakowa z którejkolwiek stacji kolei Karola Ludwika, uprawnia każdego zaopatrzonego w kartę legitymacyjną, (które Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie na żądanie wydaje) do bezpłatnego powrotu z Krakowa do stacji wyjazdu w przeciągu dni dziesięciu. Kolej zaś północna cesarza Ferdynanda, wydaje bilety powrotne ważne na dni pięć. Chcącym jednakże otrzymać bilety powrotne ważne do dni 30 wydaje komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie osobne karty legitymacyjne.

Nadanie przedwstępnej koncesji. Ministerstwo handlu udzieliło kolei Lwów-Bełzec (Tomaszów) koncesję na budowę i utrzymywanie w ruchu następujących kolei dojazdowych (*Schleppbahnen*): kolei dojazdowej do projektowanej linii Lwów-Winniki lwowskiego tramwaju parowego, której jedna odnoga ma prowadzić do głównego urzędu cłowego we Lwowie i starego magazynu tytoniowego, druga do nowego magazynu tytoniowego, druga do nowego magazynu tytoniowego i kolei, która ma stanowić połączenie dworca kolejowego w Winnikach z tamtejszą fabryką tytoniu.

Chwilowa sytuacja.

Podróż cesarza Wilhelma II. do państw skandynawskich, nerwowo usposabia sfery polityczne w Petersburgu i Paryżu. W zetknięciu się obu monarchów, cesarza z królem Oskarem, dopatrują one groźne niebezpieczeństwo bezpośrednie — od chwili zwłaszcza gdy król Oskar, w publicznem swem przemówieniu wyraził, iż przy ewentualnem starciu potęg, zdecydowanym jest „pozostać neutralnym tak długo, jak tylko to będzie możliwem, lecz jeśli raz przyjdzie mu dobyć oręża, to nigdy przeciw Niemcom". Od tej chwili, w Petersburgu i Paryżu, mimo wszelkich zastrzeżeń konstytucji norwegskiej co do zawierania traktatów zagranicznych i użycia sił zbrojnych, są przekonanymi, że między cesarzem a królem Szwecji i Norwegji stanęła umowa, która w najłagodniejszym wypadku wiąże te połączone królestwa ze sprawą potrójnego środkowo-europejskiego przymierza. Obecność przy boku cesarskim sekretarza stanu Marschalla, jako też przybycie ministrów szwedzkich ze Stokholmu na spotkanie monarsze, wzmacnia te podejrzenia francuzko-rosyjskie.

Zmienił się też ton rosyjskich dzienników z protekcyjnego na grożący cesarstwu niemieckiemu wskutek tego nerwowego usposobienia dyplomacji, a razi on dziwnie przy nadchodzących właśnie odwiedzinach Rosji przez cesarza Wilhelma — jako preludium pocałunków przyjaźni całkiem niespodziewane.

Moskowskija Wied., które pierwsze uderzyły w surmę, mówią o możliwym nagłym napadzie na Rosję przez Niemcy i o konieczności przedsięwzięcia środków zapobiegających. Trójprzymierze i zbrojenia nie są wedle nich przeciw Francji, lecz przeciw Rosji skierowanemi. Rosja nie dopuści wszakże hegemonii Niemiec i przestała je protegować od chwili, skoro się przekonała, że Niemcy prowadzą zaborczą politykę i nie szanują traktatów. Rosja nie dozwoli na rozbójnicze gospodarowanie(!) w Europie, tem bardziej, że ono przeciw niej jest skierowanem.

Udawane oburzenie i pozorna groźba nie przestraszą niewątpliwie młodego cesarza niemieckiego i nie zmienią międzynarodowego biegu rzeczy. Dla wszystkich oddawna nie jest to sekretem, że w razie wojny między Rosją a Niemcami, Szwecja i Norwegia, jeśli nie chcą utracić swego stanowiska i znaczenia, nie mogą pozostać obojętnymi widzami i muszą stanąć po jednej ze stron wojujących. Czemuż Rosja nie potrafiła ich sobie zjednać! Dzisiejsze pogróżki posłużyć mogą li do tem lepszego otworzenia oczu młodemu cesarzowi niemieckiemu — i paraliżują naprzód rezultaty tyle pożądane dla pokoju europejskiego, jakie były przepowiadane z bliskiego zetknięcia się jego z carem.

Dziwniej jeszcze przedstawia się nerwowe na tym punkcie usposobienie Francuzów, którym zbliżenie się między Niemcami a królestwami Szwecji i Norwegii, może wcale nie zagrażać; przez rozsiewanie zaś obaw i niepokojów zbytecznych, składają organa francuskie nowy dowód tylko solidarności polityki francuskiej z rosyjską i przez to samo już zaostrzają sytuację. Zaostrzenia tego smutnym jest objawem, że mimo zapewnień pokojowych, mimo monarszych zetknięć się i odwidzin, jakie są zawsze dobrych stosunków świadectwem, mimo pory roku spóźnionej, w umysłach nie ma spokoju, interesom brak rękojmi bezpieczeństwa, a zdarzenia w innych czasach uważane za naturalne, przybierają barwy oświetlenia, przerażającego swą ponurością i rodzą cudaczne pogłoski. Ostatnią epokę pokoju europejskiego, zabezpieczonego dziś materjalnie silniej, niż kiedykolwiek to miało miejsce, wypadnie odtąd jak się zdaje przebywać wśród tego stałego zaniepokojenia w umysłach, i wśród oczekiwań groźnych a nieokreślonych. Tem większą zaleca to baczność na swe interesa narodowe i do tem większego upomina skupienia sił swoich.

Ponieważ w niektórych sferach łączą zmianę programu podróży cesarskiej w czasie manewrów jesiennych z uroczystością Mickiewicza, z tego powodu półurzędowa *Pol. Correspond.*, zaznaczając szerzenie tego rodzaju wieści, wyraża w tonie najbardziej stanowczym, że takiemu tłómaczeniu rzeczy brak wszelkiej podstawy.

„Narodni Listy" donoszą, że poczyniono kroki, aby zamiast rozwiązanego „Czeskiego stowarzyszenia włościan" utworzyć w Czechach jedno wielkie „Centralne stowarzyszenie czesko-słowiańskich włościan dla Czech, Morawii i Szlązka".

Według wiadomości, otrzymanej przez *Pol. Corr.*, ze Sofii, wydał rząd książęcy ostre rozporządzenie do policji nadgranicznej w miastach nad Dunajem, aby bacznie zapobiegała przedostaniu się agitatorów z Rumunii do Bułgarji (patrz artykuł nasz „Organizacja ros. knowań w Rumunii.") Rozporządzenie wspomniane wyszło wskutek uprzejmego powiadomienia przez rząd rumuński rządu bułgarskiego o pojawieniu się na granicy bułgarsko-rumuńskiej podejrzanych żywiołów.

Z Belgradu donoszą do *N. Fr. Presse*, że z polecenia serbskiego ministra spraw wewnętrznych wysłali prefektowie wszystkich okręgów do radykalnych stowarzyszeń okręgowych poufne cyrkularze, wzywające wybitniejszych mieszkańców do organizowania zgromadzeń, na którychby propagowano zapisywanie się do niedawno powstałej „ligi patrjotów" i redagowano protesta przeciwko węgierskiemu zakazowi wywozu serbskiej nierogacizny.

Ewentualne postanowienia zgromadzeń mają być nadsełane do redakcji *Odjeka*, celem bezzwłocznego ich publikowania. Zgromadzenia tego rodzaju, jakie się dotąd odbyły, urządzane były wyłącznie przez funkcjonarjuszy policji.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów w Londynie, przyjęty został w drugiem czytaniu, po 2-godzinnej dyskusji, bill o odstąpieniu Helgolandu. Salisbury podnosił ugodę jak najgoręcej, w ten bowiem sposób usunięto niebezpieczeństwo konfliktu z Niemcami i utrwalono przyjaźń z tem mocarstwem.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 11. lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcję uchwał delegacyjnych.

Wiedeń d. 11. lipca *Wiener Zeitung* powołuje się na komunikat *Pol. Corr.*, iż zmiana programu podróży cesarskiej, nie stoi wcale w związku z uroczystością Mickiewiczowską.

Eide d. 11. lipca. Cesarz przybił wieczór do brzegu na statku Hohenzollern.

Paryż d. 11. lipca. Wedle doniesień dzienników minister Ribot zakomunikował mocarstwom traktata, zawarte przez kapitana Bingera podczas jego objazdu po Afryce.

Paryż d. 11. lipca. Izba deputowanych odroczyła 220 głosami przeciw 181 na jeden miesiąc interpelację Laura w sprawie niemiecko-angielskiej ugody.

Londyn d. 11. lipca. Strejkujący listonosze urządzili wieczór pochody przez miasto. Nie zaszły żadne zaburzenia.

Londyn d. 11. lipca. W Izbie gmin oświadczył Smith, że rząd zamierza odstąpić od zaprowadzenia nowego porządku obrad podczas teraźniejszej jeszcze sesji, i że zrzeka się uchwalenia irlandzkiego billu zakupna gruntów i billu dziesięciny, zastrzegając sobie jednak przedłożenie tych spraw na najbliższej sesji, ponieważ parlament będzie w krótce odroczony.

Londyn d. 11. lipca. Położenie wskutek strejku listonoszów poważne. Studziesięciu listonoszów zastanowiło wczoraj służbę. Zarząd pocztowy wydał okólnik, że wszyscy listonosze, którzy odmawiają posłuszeństwa lub napastują pełniących służbę, zostaną wydaleni. Wydalono dalszych 100 listonoszów.

Londyn d. 11. lipca. Układy co do zmian w ministerstwie trwają dalej. Głoszą, że Smith zostanie wyniesiony na godność para. Randolph Churchill ma wskutek doradzań Hartingtona, który odmawia przyjęcia teki, objąć przewodnictwo w Izbie gmin.

Rzym d. 11 lipca. Izba zgodziła się w drugiem czytaniu na projekt do ustaw dotyczących miasta Rzymu.

Waszyngton d. 11. lipca. Senat przyjął bill srebrny 39 głosami, przeciw 26, a to w brzmieniu ustanowionem przez komisję z obu Izb kongresu złożoną.

Wiedeń dnia 11. lipca godz. 1. min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 96·20. Akcje węgierskie Banku kredytowego 342·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 153·30. Akcje Unionbanku 237·75. Akcje kolei Karola Ludwika 199·50. Akcje kolei Północnej 280·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 138·25. Losy tureckie 35·25. Akcje kolei Państwowej 236·35. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 229·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196·25. Losy komunalne wiedeńskie 147·—. Akcje Tow. tureckiego 115·25. Galic. oblig. idemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 231·25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 229·—. Akcje Bankvereinu 119·60. Rosyjski rubel papierowy 134·75.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102·05. 5% renta węg. pap. 99·85. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 11. lipca. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	198·50	201·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	228·50	231·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	293·50	296·50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 4½% los w 50 lat	98·50	—·—
" " " 5% " 40 "	101·40	102·10
" " " 5% wyl. 10%	107·25	107·95
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·65	101·35
" " " " 4%	98·30	99·—
" " " " 5% los. w 37 lat.	100·65	101·35
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·50	96·20
" " " " 4½% los. w 52 l.	100·10	100·80
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	60·—
" " " " (d. 5%) 2½%	47·—	50·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·20	104·90
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·75	—·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 4½%	98·40	99·10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·25	24·25
Losy miasta Stanisławowa	26·50	30·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·48	5·58
Dukat cesarski	5·50	5·60
Napoleondor	9·25	9·32
Półimperjał rosyjski	9·65	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·33½	1·35½
100 marek niemieckich	57·10	57·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. lipca 1890.

Hotel Angielski. S. Łodyński z Nahorzec. K. Wieczerzyk z Tarnopola. M. Dyczkowski z Kołodziejówki. W. Korzeniowski z Kunina T. Paszkowski z Barysza. J. Klus z Poznania. J. Bajer z Czeremchowa.

Hotel Francuski. Dr. M. Frankel z Czerniowiec. Dr. Jakliński z Komarna. K. Szczepański z Wiszawca. W. Krzyżanowski z Lisek. K. Kuryłowicz z Bobrki. F. Kühner z Złoczowa. M. Rybczyński z Kołomyi. L. R. v. Gojan z Suczawy. A. Starek z Stanisławowa. Lipiński z Sanoka. Hr. Olizar z Bełza. Hr. Pruszyński z Krakowa. A. Winter z Wiednia. F. Platz z Offenbach (Niemcy). K. Ochenkowski z Królestwa.

Hotel Kuhna. S. Kolbuszewski z Bełza. Ks. Hoffnerl z Starzysk. K. J. Czereściarzyński z Kiernicy. M. Praszałowicz z Stryja.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

(Od 1. czerwca 1890.)

Według zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa:

2·28 po południu pociąg pospieszny;
4·20 rano pociąg osobowy;
8·30 wiczór pociąg osobowy;
7·20 rano pociąg osobowy.

Do Zimnowody-Rudna o godz. 4·20 po południu.

Do Podwołoczysk i Brodów:

4·11 po południu pociąg posp. z dworca głównego
10·35 wieczór pociąg mięszany " "
9·50 rano pociąg mięszany " "
4·20 po południu pociąg pospieszny z Podzamcza
10·49 wieczór pociąg mięszany "
10·01 rano pociąg mięszany "

Do Stryja:

5·50 rano posiąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna;
10·20 przed południem pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy;
8·45 wieczór pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

Do Stanisławowa:

9·16 zrana pociąg posp. do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.
4·30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu;
10·16 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy.

Do Bełzca:

8·03 zrana pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2·29 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko w piątki.
4·43 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko we wtorki.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa:

4·03 po popłudniu pociąg pospieszny;
9·28 wieczór pociąg osobowy;
8·50 rano pociąg osobowy;
7·15 wieczór pociąg mięszany.

Z Podwołoczysk i Brodów:

2·20 po południu pociąg posp. na dworzec główny
3·15 rano pociąg mięszany " "
7·30 wieczór pociąg mięszany " "
2·10 po południu pociąg pospieszny na Podzamcze
2·53 w nocy pociąg mięszany "
7·16 wieczór " " "

Ze Stryja:

8·26 zrana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja;
3·36 po południu pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja:
12·08 w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróża, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa.

Ze Stanisławowa:

6·53 zrana pociąg osobowy z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa;
8·00 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa;
2·00 po południu pociąg osob. z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

Z Bełzca:

5·41 po południu pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.
10·17 przed południem pociąg mięszany z Bełzca we wtorki i piątki.

Szczegółowy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM Zakładu nar. im. Ossolińskich, od godziny 10. do 1. przed południem, od 3. do 5. po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE MIEJSKIE w ratuszu, codziennie od godziny 9. do 1., od 3. do 6-ej, wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie tygodnia 20 ct., w niedzielę otwarte od 10. do 1-szej, wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godziny 10 do 11, w środę i w sobotę od godziny 11 do 3. Wstęp wolny.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA codziennie, z wyjątkiem dni ferjalnych.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych plac św. Ducha l. 10, I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od godziny 10 do 4 po południu. Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

GMACH SEJMOWY codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

L. 2412. 1729

Ogłoszenie licytacji.

W celu wydzierżawienia prawa propinacyjnego t. j. przysługującego gminie miasta Złoczowa prawa wyłącznego wyszynku wódki i innych napojów spirytusowych, jakoteż i piwa, oraz prawa pobierania dodatku gminnego od napojów (Communal-Auflage), tudzież zadzierżawionego na mocy kontraktu z c. k. Dyrekcją galicyjskiego funduszu propinacyjnego z dnia 12. grudnia 1889 zawartego prawa propinacyjnego w miejscowościach Strutyn z przyległościami, Złoczów z przyległościami, Bieniów i Horodyłów z przyległościami i w terytorjum w Chilczycach zwanem „Wygoda Chylecka", wreszcie zadzierżawionych od Wgo Tytusa Kielanowskiego karczem do dóbr Strutyna należących — na czas od dnia 1. sierpnia 1890 do końca grudnia 1893 r. odbędzie się wskutek uchwały Rady miejskiej z dnia 21. czerwca br. w Magistracie miasta Złoczowa **na dniu 15. lipca br.** o godz. 10. rano, publiczna licytacja tak ustna, jakoteż za pomocą ofert pisemnych.

Jako cenę wywołania ustanawia się roczny czynsz dzierżawny a to: *a)* za prawo propinacji miejskiej 16 000 zł; *b)* za dodatki gminne (Communal-Auflage) 16 000 zł.; *c)* za poddzierżawę prawa wyszynku napojów propinacyjnych w miejscowościach Strutyn z przyległościami, Złoczów z przyległościami, Bieniów i Horodyłów z przyległościami i Wygoda Chylecka 5.000 zł.; *d)* za poddzierżawę karczem w Strutynie 750 zł. — Wszystkie te pod a, b, c, d wymienione przedmioty będą wprawdzie osobno licytowane, jednakowoż tylko jednej osobie lub spółce wydzierżawione. Ze względu, że powyższa licytacja licytacja li tylko w jednym powyż oznaczonym terminie się odbędzie, będą też i niższe oferty przyjmowane, jednak w wypadku, gdyby oferta najwyższa była niższą od ceny wywołania, rozstrzyga Rada miejska.

Oferty pisemne, zaopatrzone marką stemplową na 50 ct., i przy dołączeniu 10% zakładu od ofiarowanej kwoty mogą być i przed terminem wyż nstanowionym na ręce podpisanego burmistrza wnoszone; muszą jednak być opieczętowane i napisem „Oferta" oznaczone. — W ofertach pisemnych ma być dokładnie wymienione imię i nazwisko, zatrudnienie i miejsce zamieszkania oferenta, dalej dokładnie tak cyframi jakoteż literami ofiarowany czynsz roczny za każdy przedmiot osobno wymieniony, tudzież oświadczenie oferenta, iż warunki licytacyjne są mu dokładnie znane i takowym bezwarunkowo się poddaje. Przy nstnej licytacji ma być 10% zakład od ofiarowanej kwoty, złożony do rąk komisji licytacyjnej. Jako zakład używać można bądźto gotówki, bądźteż papierów wartościowych pupilarne bezpieczeństwo dających wedle kursu w ostatnim numerze *Gazety lwowskiej* na giełdzie wiedeńskiej notowanego, jednakże nie wyższego nad wartość nominalną. Bliższe warunki tej dzierżawy przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w registraturze Magistratu.

Złoczów, dnia 29. czerwca 1890.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174a).